

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 51/52 (233/234) ROK V

WARSZAWA 20-27. XII. 1964

CENA 4 ZŁ

*Świętych Józef!*  
*Świętych Józef!*  
*Świętych Józef!*  
*Świętych Józef!*





**EWANGELIA**

(Św. Łukasz 3, 1-6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Pilat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskiego Jana Zachariaszowego syna, na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu głoszący chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże (Iz 40, 3-5).

(Św. Łukasz 2, 1-14)

Onego czasu: Wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją zaślubioną swą małżonką, brzemienią. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła go w pieluszki, i złożyła w żłobie; nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bożnią wielką. I rzekł im Anioł. Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem. Najdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawily się za Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Dzisiejsza niedziela jest ostatnią w okresie adwentu. Przed nami już bardzo realnie stają święta Bożego Narodzenia. Czas bliski przyjścia Pana i dlatego jakiś niepokój ogarnia wszystkich a Kościół jeszcze raz głosem Jana Chrzciciela woła: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra, i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się prostymi, a ostre wygładzonymi będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże”. (Łuk. 3, 4-6).

Ewangelia św. przypomina nam, że przygotowanie na przyjście Pana w postaci małej Dzieciny w uroczystości świątecznej winno być bardzo dokładne i wszechstronne. Przede wszystkim chodzi o to, by zerwać z grzechem i na tę wielką uroczystość przodziać się w szatę łaski uświęcającej.

Wielu spośród wyznawców Jezusa przygotowuje się wewnątrz i zewnątrz, by godnie wyjść na spotkanie wielkiego Gościa.

Część jednak raczej zwraca uwagę tylko i wyłącznie na stronę zewnętrzną. Większość swego czasu poświęcają oni na to, by dobrze za-

patrzyć w pokarmy domy rodzinne, by oczyścić i przewietrzyć mieszkania, kupić piękną ehoinkę i ubrać ją barwnie, ale o tym, by pójść do spowiedzi i komunii św. nie ma mowy, na te tak bardzo istotne sprawy nie starcza już czasu.

Czy święta Bożego Narodzenia mają polegać tylko na tym, by gościć się wzajemnie i siedzieć przy suto zastawionych stołach i zaśpiewać jedną lub dwie kolędy? Chyba nie!

W uroczystość Bożego Narodzenia podczas pierwszej Mszy św., zwanej „Pasterką”, kapłan radośnie zaśpiewa „Chwała na wysokościach Bogu”, my podejmiemy ten hymn i będziemy w uniesieniu wymawiać przepiękną modlitwę na cześć Najwyższego. Czy będzie to jednak chwala śpiewana czystym sercem? Czy bez żadnych zastrzeżeń będziemy mogli za św. Janem apostołem wołać w uniesieniu „Przyjdź, Panie Jezu!” (Apok. 22, 20)? Czy naprawdę wyrządzone krzywdy? Czy świadczyliśmy dobro na rzecz innych biedniejszych? Obyśmy mogli dziś i u schyłku naszego życia z całym spokojem prosić te istotne sprawy nie starcza już czasu.

**UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA**

Rozkolypane dzwony na wieżach kościelnych zwiastują wszystkim radosną nowinę, że doczekaliśmy znów przepięknych świąt Narodzenia Pana.

Czas już wstać od wigilijnego stołu, by pójść na Mszę św. odprawianą w nocy o 12. Na „Pasterkę” idzie wielu, bardzo wielu, a nawet ci, co przez cały rok nie widzieli wnętrza kościoła. Idą, bo ciągnie ich nieprzeparty urok tej nocy, bo chcą przeżyć radosne, nigdy niezapomniane wzruszenia.

„Wśród nocnej ciszy”, a później „Gdy się Chrystus rodzi” i inne wspaniałe kolędy polskie rozbrzmiewają w zatłoczonym kościele. Jakis niecodzienny nastrój ogarnia wszystkich. To jedyne w swoim rodzaju święta. Wprawdzie Kościół wyżej stawia uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, ale polski lud większym sentymentem darzy Boże Narodzenie. Nic dziwnego, bowiem te święta obchodzone w Polsce, mają specjalną oprawę. Ziemia spowita białym całunem śniegu, w domu choinka, żłóbek, iamanie się opłatkiem w wieczór wigilijny, to przeżycia, które pozostają na bardzo długo.

W dziele św. Augustyna pt. „Wyznania”, spotykamy znamienny fragment z jego życia, który można przytoczyć na dzisiejszą uroczystość.

Augustyn spacerował nad brzegiem morza i rozmyślał o Bogu. Stanął na chwilę i zapytał. „O morze, o przyrodę wielką i wspaniałą, czyś ty Bogiem moim, czy ty sercu memu pokój dać możesz?” Morze szumem swoim dało mu jakby odpowiedź: „My nie twym Bogiem. Przyroda z całą swą potęgą i swymi bogactwami sercu twemu pokój dać nie może. Boga twego szukaj wyżej, wyżej”. Zapadł wieczór, a na niebie zamigotało, roziskrzyło się tysiące gwiazd. Augustyn wznosił swe oczy do góry i wołał: „Wy gwiazdy niebieskie, czy wy mým Bogiem, czy wy sercu memu pokój prawdziwy dać możecie?” Ale i gwiazdy nie dały mu spodziewanej odpowiedzi, bo oto — jak pisze o sobie — usłyszał ich głos: „I my jesteśmy tylko stworzeniami Boga wielkiego. Zadne stworzone piękności sercu twemu szczęścia i pokoju dać nie mogą. Wyżej szukaj twego Boga, wyżej!” Duchy czyste, aniołowie którym również zadawał podobne pytania, polecily mu także, by Boga szukał wyżej. A wtedy dusza jego wzniosła się jeszcze wyżej ponad wszelkie stworzenie i ponad duchy czyste aż do tronu Boga samego. Tu upada na kolana, oddaje pokłon swemu Panu. W serce wlewa się cisza i niezmacony pokój. W wielkiej radości i uniesieniu serca woła: „O Boże, niepokojne było serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie. Ty jeden możesz je uspokoić i zadowolić”.

Spełniły się przepowiednie proroków. Stęskniona, wyczekująca ludzkość doczekała się chwili narodzenia Bożej Dzieciny. Uspokoiły się spragnione serca. Prawdziwy pokój posiada jednak wówczas serce katolika, jeśli nie ma w jego sercu grzechu. Bóg zsyła Syna swego, by złamać panowanie grzechu, by ludzkość mogła żyć i cieszyć się radością dzieci Bożych. Tej radości

nie wywoła się w sposób sztuczny, ale ona ma być wyrazem tego co przeżywamy.

„Słowo ciałem się stało”, czyli zrealizowało się to co Bóg od wieków przewidział w planach swoich. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (Jan. 1, 1, 2). Druga osoba Boska była więc od wieków jako Słowo u Boga, „a Bogiem było Słowo”. Słowo jest więc prawdziwym Bogiem i istnieje wiecznie. Jest ono także Stwórcą świata, któremu wszystko co istnieje, każde stworzenie, przyroda martwa i ożywiona, zawdzięcza swój byt i istnienie. „Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J. 1, 9).

Ewangeliści wyraża prawdę, że Bóg jest Jednym w Trzech Osobach i że te Osoby choć różnią się między sobą co do swego pochodzenia są jednym Bogiem.

Jedną z tych Osób stała się człowiekiem i tę właśnie prawdę pragniemy sobie uzmysłowić i przeżyć ją na nowo w uroczystości Bożego Narodzenia Jezus Chrystus przyszedł na świat w określonym czasie historycznym i w konkretnych warunkach geograficznych. Narodził się w Betlejem w bardzo ubogiej stajence. Nie miał wygod ani dostatków. Mniej nawet posiadał niż każde przestępnie dziecko przychodzące na świat. Zna co to głód i zimno. Wybrał najskromniejsze warunki życia, wybrał po prostu nędzę po to, by stać się bliskim człowiekowi, a szczególnie temu, który niewiele posiada radości i bogactwa w życiu.

Jakąż niepojęta i szokująca prawda! Bóg staje się człowiekiem, po to tylko, by człowieka podnieść do godności dziecka swego. Jezus rodzi się dla nas, byśmy się odradzili do nowego życia dla Niego. Dziś On jest dzieckiem, by dziecięctwo Boże było przez nas ukochane. Kiedyś nam bowiem przypomni, gdy będzie nauczał: „Jeśli nie staniecie się jako dzieciaki nie wnikniecie do królestwa Bożego”.

A my, czy nie oddaliliśmy się może zbyt daleko od owego prostego, skromnego, pokornego usposobienia dziecięcego?

Boże Narodzenie to święto miłości, święto, które Miłość Wieczna nam zgotowała. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J. 3, 16). Czy z serc naszych usunęliśmy już wszelką nienawiść i złość? Czy przebaczyliśmy naszym bliźnim? Czy okazaliśmy serce ubogiemu lub człowiekowi cierpiącemu?

Łamiąc się białym opłatkiem składaliśmy sobie różne życzenia. Piękny to zwyczaj, ale wydaje się, że prócz życzeń winniśmy także robić nowe realne przyrzeczenia. A więc zerwanie z jakąś zasadniczą wadą naszego charakteru, wypowiedzenie walki swemu nałogowi (pijaństwo) lepsze spełnianie nałożonych obowiązków, bliższe współżycie w rodzinie.

Ewangeliści wypowiada przykre słowa, że świat nie poznał Jezusa, a swoi Go nie przyjęli. A my, czyśmy Go już dobrze poznali i przyjęli?

Ks. mgr Z. MĘDREK





Tradycyjnym zwyczajem ślę za pośrednictwem „Rodziny” jak najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne Braciom Kapłanom oraz Braciom i Siostram Kościoła Polskokatolickiego, Braciom Biskupom i Kapłanom oraz Braciom i Siostram Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie, oraz wszystkim wierzącym Polakom w kraju i za granicą.

† Biskup MAKSYMILIAN RODE

Warszawa, dnia 20 XII 1964 r.



## NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Wiele wspomnień odżywa w naszej pamięci, gdy zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Chyba żadne inne święta — jak te właśnie — zbliżają bardziej ludzi do siebie.

Boże Narodzenie to święta miłości, zgody i pokoju. Święta Bożego Narodzenia ludzie wszystkich kontynentów świętują na wiele sposobów. My, polskokatolicy, święta Bożego Narodzenia obchodzimy ze szczególnym sentymentem, zapatrzeni w zwyczaje i tradycje.

Co roku powtarza się misterium Narodzenia Syna Bożego. Pragniemy, aby nowo narodzone Dziecię wlało otuchę w zwątpiałe serca ludzi, by im przywróciło wiarę w lepszą przyszłość. Biegniemy do stajenki, aby złożyć hołd Bożej Dziecinie.

Ileż wspomnień, niezatartych przeżyć, myśli i wzruszeń wiąże się z wieczorem wigilijnym. Kiedy w ten święty wieczór zabłyśnie pierwsza gwiazdka na niebie, kiedy zasiądziemy do stołu wigilijnego i łamać będziemy się opłatkiem, będziemy życzyć sobie wszystkiego najlepszego, życzyć sobie, aby ziściły się nasze najszybsze pragnienia.

Życzymy wesołych, pogodnych, zdrowych świąt Najdostojniejszemu Ks. Biskupowi Prymasowi, Dostojnemu Episkopatowi w kraju i za granicą, Kapitulie, Duchowieństwu, Wyznawcom i Sympatykom Kościoła Polskokatolickiego i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, Rodzinie Czytelniczej rozsianej po całym świecie, Współpracownikom naszego tygodnika i wszystkim ludziom dobrej woli.

Żyjemy w bardzo trudnych czasach, boimy się wojny, bo jeszcze nie zabliźniły się rany z okresu, kiedy większa część świata była wielkim zbrojnym pobojuwiskiem.



Dwudzieste to z kolei święta obchodzone w Ludowej Ojczyźnie.

Nasze życie jest ściśle związane z rozwojem duchowym, kulturalnym i społecznym naszej Ojczyzny. Dlatego też w pracy nad rozwojem Kraju nie może zabraknąć i nas, polskokatolików. Osiągnięcia Polski muszą być naszymi osiągnięciami. Cieszyć winniśmy się, że kraj nasz tak szybko wylizał się z ran, które zadała mu ostatnia wojna. Cieszyć winniśmy się wzrostem przemysłu, przeobrażeniami w dziedzinie oświaty, nauki i kultury.

Powinniśmy włączyć się czynnie do pracy nad dalszym wszechstronnym rozwojem naszej ukochanej Ojczyzny.

Z radością wchodzimy w nowy 1965 rok, z wiarą i przekonaniem, że dożyjemy wspaniałego rozwoju kulturalnego i materialnego dobrobytu. I za to wszystko winniśmy wdzięczność Bogu i naszej Ojczyźnie. Dlatego prosimy słowami kolędy nowo narodzoną Dziecinę, aby nam pobłogosławiła:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,

Błogosław Ojczyznę miłą.

W dobrych radach, w dobrym bycie

Wspieraj jej siłę swą siłą

Ks. TADEUSZ GORGOL  
redaktor naczelny

### DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

rocznie jest dniem radosnego oczekiwania narodzin Chrystusa Pana. W małej stajence narodził się Syn Boży. Tym narodzinom towarzyszyła radość powszechna i zmowa złych mocy. Nie dosięgła ręką Heroda Maleństwa Bożego. Za krótkie miał on ręce. I tak z woli Boga Ojca w ciągu trzydziestotrzyletniej swej ziemskiej wędrówki — Chrystus idąc — nauczał. Głosił nieśmiertelne nakazy, obowiązujące człowieka — istotę rozumną. Głosił Chrystus Pan miłość bliźniego i nakazywał miłość społeczną.

Jakże dalecy jesteśmy w naszej codzienności od realizacji i przestrzegania nakazów Chrystusa. Spójrzmy dokoła siebie. Świat podzielony, żyje zamiast w powszechnej miłości w nieustannym wyścigu zbrojeń i przygotowań do nowej zawieruchy wojennej. Mężowie stanu, którzy w zasadzie reprezentują światopogląd chrześcijański oddalają się od najbardziej podstawowych zasad Jego nauki.

W dzień narodzin Dziecinę Bożę śpiewamy w gronie rodzinnym kołedy. Jedną z nich zawiera zwrot: Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi...

Pokój, pokój na ziemi — to wołanie powszechne, jakie rozlega się na całym naszym globie. O pokój zanoszone są modły. Pokój stanowi największą chyba tęsknotę naszych matek, sióstr, ojców i braci. Ale pokój nie może być tylko funkcją westchnień. Zło tkwiące w człowieku, podsypane brutalnym egoizmem rozładowuje się w różnych formach, z których działanie wojenne oparte o broń masowego zniszczenia jest chyba najbardziej grzeszne.

Tradycyjnym zwyczajem podczas wigilijnej wieczery łamiemy się opłatkiem. Życzymy najbliższym, bliższym i dalszym i życzymy sobie radości niczym nie zakłóconej, pogody słońca i zadowolenia z życia, co jest jednoznaczne ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku.

Obyśmy my wszyscy zasiedli do wieczery wigilijnej z pełnym rozeznanem, że udało nam się uniknąć codziennej grzeszności na jaką człowiek jest narażony na każdym kroku. Ciesząc się z narodzin Chrystusa bądźmy czystszy, czystszy od bieli śnieżnej. I w tej czystości sławiać niewymierną w swej dobroci wielkość Boga, złączmy rytm serc naszych z sercami wszystkich ludzi dobrej woli. Niech te nasze polskie serca zjednoczą się. My tu w kraju, nasi rodacy rozsiarani po całym świecie, nasi marynarze pływający po morzach, pracownicy komunikacji, szpitalnictwa, zakładów użyteczności publicznej, robotnicy fabryk znajdujących się w ciągłym ruchu, z chwilą kiedy na nieboskłonie zabłyśnie pierwsza gwiazdka, pogrążą się w chwilę skupienia i myśli ich, te myśli najlepsze, najsłabsze pobiegą do Boga, do Chrystusa, do rodzin naszych, do naszej Matki Ojczyzny.

Zołnierzom naszym, czuwającym na rubieżach Polski Ludowej, w tę noc Bożego Narodzenia przesyłamy bratnie pozdrowienia i jesteśmy z nimi podczas pełnienia przez nich twardego obowiązku obywatelskiego i narodowego. Braci i siostry nasze modlące się w świątyniach polskokatolickich na obu półkuliach witamy naszym staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, nasz Pan, Przewodnik, Nauczyciel i życiowy drogowskaz. Będziemy kroczyć po Jego ścieżkach. (O.)





# BOŻE NARODZENIE

Do najbardziej radosnych świąt roku kościelnego należą święta Bożego Narodzenia. Nie twierdzą, jakoby inne święta katolickie nie zawierały w sobie uroku i nie dawały wielu pięknych przeżyć. Do takich świąt niewątpliwie należą: Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Ciało oraz wszystkie święta maryjne.

Jednak najwięcej oczekiwaniom i najbardziej umiłowanym świętem jest Boże Narodzenie. Ma ono bowiem w sobie nie tylko wiele uroku, ale jeszcze więcej czaru. Dlaczego? Co jest powodem takiego nastroju? Przyczyny takiego stanu rzeczy są zasadniczo dwie.

Do pierwszej z nich należy zaliczyć to, że Bóg, nasz Stwórca i Pan, którego zawsze wyobrażamy sobie jako wielką i wszechwładną siłę lub wszechpotężnego władcę, w okresie Bożego Narodzenia staje się naszym ludzkiemu sercu jakoś dziwnie bliski. Znika gdzieś Jego majestat, siła i nadzwyczajna świętość, a ukazuje się nam wcielony w małe, uśmiechnięte, bezradne i potrzebujące opieki Dziecię. A dziecko przecież nikt się nie boi. Przeciwnie, chociażby ktoś nie wiadomo jak był duchowo przygnębiony, jaki ciężar w sercu nosił, to gdy spojrzy w uśmiechnięte, niewinne oczy dziecka i zobaczy jego wyciągnięte rączki, to zawsze w duszy odczuje ulgę, bo promień światła tam wnika, a na zachmurzonym obliczu pojawia się mimo woli uśmiech.

Takim więc błogosławiącym dziecięciem jest Dziecię z Betlejem, Jezus Chrystus. Wcielony Bóg. Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej.

Drugim, może najbardziej ludzkim, powodem, że Boże Narodzenie jest takim świętem, to fakt, że ono łączy z sobą rodziny.

Po zablęśnięciu pierwszej gwiazdki na niebie, której wypatrują dzieci, a często nawet i starsi, cała rodzina gromadzi się wokół wigilijnego stołu.

W rogu mieszkanka stoi pięknie przystrojona choinka. Wszyscy odświętnie ubrani łąmiąc się białym tradycyjnym opłatkiem składają sobie nawzajem życzenia.



Ile wówczas wypowiedzianych jest pięknych i szczerych życzeń? Ile poważniejszych rodzin przy opłatku, przy stole wigilijnym podaje sobie ręce, przebacząc sobie wzajemnie? Ile jak najlepszych obietnic i przyrzeczeń poprawy pada z ust dzieci? Skłócenia małżonkowie uśmiechają się i podają sobie ręce, zapewniając, że wszystko złe minione puszcza w niepamięć, a dołożą jak największą starą, by między nimi i w rodzinie panowała zgoda i miłość.

Ci, których zawód czy nauka wypędziła na długie miesiące z domu, starają się przyjechać, by ze wszystkimi dzieląc się opłatkiem, zaczerpnąć na dalsze miesiące jak największej siły w atmosferze rodziny.

Na każdej twarzy, nawet na najbardziej strapionej i przygnębionej osiada uśmiech, a serce przepelnia jakaś dziwna niewypowiedziana radość.

Owa radość wewnętrzna rozlewa się po całej duszy. wówczas gdy po wieczerzy zapala się choinka, a wszyscy zgromadzeni przy stole całą pierś śpiewają:

# ŚWIĘTEM RODZINNYM

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem  
wesola nowina  
Ze Panna czysta, że Panna czysta porodziła Syna.

Chrystus się rodzi, nas oswobodzi,  
Anieli grają, Króle witają,  
Pasterze śpiewają, bydłęta kłękają.  
Cuda, cuda ogłaszają!..."

A potem rzewne i ujmujące za serce koledy: „Wśród nocnej ciszy“, „Bóg się rodzi“, „Pójdźmy wszyscy do stajenki“, „Gdy śliczna, Panna“, „Lulajże, Jezuniu, lulaj“ i wiele wiele innych.

Cały kraj niemal stał się tego wieczoru jednym wielkim chórem. Każdy wielbi Boga na swój sposób, jak umie najlepiej. Ale chyba najpiękniejsze na całym świecie są nasze polskie koledy, których często się uczą, a już, o ile tylko mają możliwość, z wielką przyjemnością słuchają również obcokrajowcy.

Potem prawie cała rodzina gremialnie wyrusza na Pasterkę, by wysłuchać Mszy św., by nie tylko w domu, ale i w kościele, w zwięzszym zespole śpiewać się.

Wszyscy prosimy Bożą Dziecinę o błogosławieństwo, by więź przyjaźni i miłości, która przy stole wigilijnym została zadzierżgnięta między sercami ludzkimi przetrwała wszystkie próby dnia i czasu, i by wydała jak najlepsze owoce jednostek, rodzin, kraju i całej ludzkości.

Stąd wołamy do Boga:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Błogosław ojczyznę miłą,  
W dobrych radach, w dobrym bycie,  
Wspieraj jej siłę swą siłą.  
Dom nasz i majętność całą  
I wszystkie wioski z miastami.  
A słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami“.

X. E. KRZYWAŃSKI



Najświętsza Panna Maryja i Jej opiekun św. Józef nie mają miejsca w gospodzie i są zmuszeni zanoć w ubogiej stajence, gdzie przychodzi na świat Jezus Chrystus.

Twórcza wyobraźnia i wrażliwe serca pieśniarzy, twórców najpiękniejszych koled — stwarzają nowe obrazy:

On leży w szopie  
Na sianka sнопie.  
Wół i osioł przy Nim stają  
I oddechem ogrzewają  
Dzieciątka male.

Czyż może być coś bardziej wzruszającego w tym obrazie narodzin Zbawiciela świata? Wół i osioł są Jego pierwszymi przyjaciółmi. Ale tak może czuć tylko ten, kto kocha przyrodę. Nic więc dziwnego, że w czasie Bożego Narodzenia radują się nie tylko ludzie, lecz również zwierzęta.

Nawet noc staje się bardziej czarowna. bo oto:

Gdy się Chrystus rodzi  
I na świat przychodzi.  
Ciemna noc w jasnościach  
Promienistych brodzi  
Aniolowie się radują  
Pod niebiosą wyśpiewują:  
Chwała Mu — chwala Bogu w niebie.

Wyrazem ogromnej radości z powodu Bożych Narodzin jest znów inna kolęda:

Dzisiaj w Betlejem  
Wesola nowina,  
Ze Panna czysta

Porodziła Syna.  
Chrystus się rodzi,  
Nas oswobodzi,  
Anieli grają,  
Medrcu witają,  
Pasterze śpiewają,  
Bydłęta kłękają,  
Cuda, cuda ogłaszają.

Co widzimy w tym pięknym obrazie? Idealne spojrzenie na macierzyństwo, wiara w istnienie duszy nieśmiertelnej nawet u zwierząt, oraz tęsknota ludzi do wolności — zlewają się tu w jedną, którą rozumieją jedynie medrcy.

Odbiciem górnych wzdolów mistycznych będą słowa pieśniarza:

Nad Nim Anieli w locie stanęli  
I pochyleni kłękają,  
Z włosów złotymi,  
Z skrzydły białymi,  
Pod malowaną tęczą.

W pojęciu pieśniarza, tęczą jest tu czymś, co Bóg maluje barwami.

Nie ma jednak na świecie pełni szczęścia.

Jasna kanwa Bożego Narodzenia jest przetykana smutną rzeczywistością, która wlece się za pokoleniami. Bo oto pomiędzy radością a smutkiem wznośzą się ku Niebu słowa błagalne:

Daj, by zło nie zwyciężyło.  
Zlituj się nad narodami!  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

A dopóki istnieje zło w sercach ludzkich, dopóty świat będzie smutny, albowiem:

O, dostojne Dziecię,  
Powiedz mi przecie,  
Kto Cię złożył w tej stajence  
Na tym smutnym świecie?

Nie tylko dla boskich idealistów, ale także dla ludzkiej niedoli nie ma zrozumienia u ludzi, którzy w sytości i wygodach śpiewają raz do roku:

Ach, ubogi żłobie,  
Cóż ja widzę w tobie?  
Ja Majestat widzę Boży  
W maleńkiej osobie.

Starym słowiańskim zwyczajem podłoga i stół w domu moich rodziców były zasłane sianem podczas świąt Bożego Narodzenia. Późnym wieczorem w Wigilię — ojciec mój zabierał mnie z sobą na spacer i pokazywał mi niebo gwiazdziste, na którym szukaliśmy obaj gwiazdy Betlejemskiej... I wtedy obaj orzekaliśmy zgodnie, że jest nią Wenus, gwiazda wieczorna i poranna — najpiękniejsza ze wszystkich gwiazd.

Wpatrzni w gwiazdę Wenus, odczuwaliśmy, że noc gwiazdzista Bożych Narodzin trwa wiecznie, że zawsze o tej porze każdego roku rodzi się gdzieś w ubogiej stajence Syn Boży.

Dziś już wiem, że rozdił się On w naszych sercach...

Władysław Collen-Kolodziej

## POEZJA BOŻEGO NARODZENIA

Najbardziej poetycki opis rodzin Jezusa Chrystusa znajdujemy w Ewangelii św. Łukasza, który był zarówno wykształconym lekarzem, jak i utalentowanym pisarzem.

Nic więc dziwnego, że tylko w Ewangelii św. Łukasza widzimy takie elementy obrazu narodzin Zbawiciela świata, jak: żłób, pasterzy, aniołów i otaczającą ich światłość. I dlatego św. Łukasz potrafi nas wzruszyć do głębi serca.



**P**retorianie stanęli jak wryci. Z wiernych — najwierniejsi, ci, którzy brali udział w zwycięskich kampaniach prowadzonych w Betyce, w Przed- i Zaalpejskiej Galii, w Germanii, Partie, Syrii, Egipcie. Żołnierze o marsowej postawie, zdyscyplinowani, nieustraszeni, miecze i tarcze tak oddane swemu cesarzowi, jak i serca ich. Pretor z niepokojem spojrzął na lektykę, którą eskortowali; nie uczynił tego żaden z żołnierzy z gwardii przybocznej, chociaż jedna i ta sama myśl zaświtała w ich umysłach. Wiedzieli, że nieraz w drodze poprzez ulice Rzymu cesarz Oktawian lubił zdrzemnąć się, szczególnie ostatnio, gdy zdrowie nadzarpnięte dawnymi latami wojen, a obecnie i... wiekiem, nie zawsze zadowalało pierwszego obywatela Rzymu.

Na ulicy, tłocznej o tej porze, przystawali gapiowie; wielu wchodziło na szerokie, marmurowe stopnie wiodące do gmachu posiedzeń senatu, budowli rozpoczętej jeszcze przez Juliusza Cezara, stąd nazwanej Curia Julia. Widząc pretorianów i liktorów



z różgami przed lektyką, zaczęli wznosić okrzyki na cześć imperatora.

Cesarz wysunął rękę, a najbliższy żołnierz natychmiast rozsunął firanki. Pełnym wdziękiem skinięciem ręki dziękował za owacje.

Cesarz Oktawian miał piękną postawę oblicze spokojne i pogodne, twarz ogoloną, oczy żywe i błyszczące tak pełne wyrazu, że o sile jego wzroku aż dotąd krążyła wiarygodna historia. Oto, jak opowiadał pewien naczelnik Gallów, zamierzał on stracić cesarza w przepaść podczas przeprawy przez Alpy i w tym celu postarał się pod zmyślonym pretekstem o dopuszczenie go przed oblicze cesarza. Spotkawszy się z jego wzrokiem, czuł się jakoby rażony blaskiem słońca. Zjednany — upadł mu do stóp. Było to dawno temu. Dzisiaj Augustus na lewe oko widział gorzej. Zęby miał rzadkie, blond włosy faliste, brwi zrosnięte, nos wydatny, cerę śniadą. Szaty jego zawsze były domowej roboty; dziełem rąk czy to żony, siostry, córki, czy też którejś z wnuczek. Podobne wymagania miały zachęcić dostojne Rzymianki do uprawiania cnót domowych, jako przykład godny naśladowania dla innych kobiet. Toż nosił ani zbyt opiętą, ani zbyt luźną, szlak purpurowy ani zbyt szeroki, ani zbyt wąski.

Oktawiana cechowała skromność i tak nawet w swych najwyższych godnościach starała się być zgodny z prawami republikańskimi, a tytuł Augustus, boski, zaofiarowany mu przez wdzięczny naród, zgodził się przy-

jąć po długich wzdraganiach, jedynie na usilne nalegania ludu i senatu.

Cesarz Augustus rzekł do pretora:

— Chwieję się dzisiaj jak litera beta. Nie wyjdę z lektyki. Ustawcie mnie wyżej na stopniach. Tu odprowadź sądy. Niech trybunał sądowy wyjdzie ze swoimi sprawami.

Najpierwszy Gajusz Noniusz Asprenat, jeden z najbliższych przyjaciół cesarza, wyszedł z gmachu i spiesznie podszedł do lektyki.

— O, boski imperatorze! Wielką krzywdę czynisz poddanym, że tak lekceważysz swoje zdrowie. Czy to konieczne, abyś dzisiaj sprawował sądy? Masz tylu zastępców w sądzie.

— I ty to mówisz, Gajuszu? Wiesz, że sprawy ludu rzymskiego stawiam zawsze ponad swoje życie, a cóż dopiero zdrowie. Sprawiedliwe sądy cenię nade wszystko.

— A cóż mówi lekarz Antoniusz?

— On? Wciąż mi radzi morskie kąpiele dla podtrzymania nerwów, chociaż wie, że kąpać się nie lubię i że czuję wstręt do morskich kąpeli. Ale cóż mam robić z jego upartością? Wiec kazałem sobie zrobić stołeczek drewniany, taką... „duretę”... Siadam na tym stołeczku i na przemian, raz nogi, to znów ręce zamoczę w morzu. To chyba wystarczy.

— Czy lekarz Antoniusz też jest tego zdania, że... wystarczy?

— Śmiesz wątpić w moje orzeczenie?

— Daruj mi, boski imperatorze... ale jeśli chodzi o twoje zdrowie, wolałbym wierzyć lekarzowi, tym bardziej, że obiecałeś jemu wystawić pomnik za skutecznie przeprowadzoną kurację...

W międzyczasie personel sądowy wypełnił plac przed gmachem i zaroilo się od petentów różnego stanu. Wśród nich byli plebejusze i ludzie stanu rycerskiego i urzędniczego, a nawet znalazła się sprawa rozwodowa senatora Serwiusza. Otaczający tłum gapiów z wolna się rozchodził. Oktawian w roli sędziego — był to widok dobrze im znany. Nieraz cesarz sądził do późnej nocy, a nawet podczas choroby — ze swego łóża. Jedynie co ciekawsi, rozporządzający swym czasem dowoli, wsunęli się w cienie krużganków i słuchali.

Cesarz skrupulatnie badał sprawy i wydawał wyroki. Jedynie sprawę rozwodową senatora odłożył na później, jako nie rozstrzygniętą. Zamyślił się. Jakby temu zaradzić?

— Czy jest jeszcze jaka sprawa? — zapytał.

— Jest jeszcze sprawa Lucanusa, człowieka z plebsu. Ciągnie się ona już dość długo, bo apelował od poprzedniego wyroku, chociaż wie, że nie ma nadziei wygrania.

— Dzisiaj będzie mu wymierzona sprawiedliwość. O co chodzi?

— Jest to swego rodzaju dość dziwna sprawa. Otóż Lucanus, który jest ojcem rodziny, jeszcze nie jest włączony do spisu ludności. Oskarża pretora, że celowo przy losowaniu go pomija. Badaliśmy tę sprawę. Jest to tylko niezwykła złośliwość losu, jaka nieraz prześladowuje człowieka pechowego, i — nic innego. Wszystko odbywa się według ustawy.

Mówiąc to, Gajusz Noniusz Asprenat miał na myśli ustawę Juliusza Cezara, który urządziwszy spis ludności, ani wedle zwyczaju, ani na zwykłym miejscu, lecz dzielnicami za pośrednictwem właścicieli kamienic czynszowych, nakazał, odtąd corocznie na miejsce zmarłych wyznaczać drogą losowania następców spośród tych, którzy nie byli jeszcze objęci spisem.

— Zbliź się, Lucanusie. Wyłóż jasno swoje żale.

— Ojciec Ojczyzny naszej... Daremnie czekam i czekam już tyle lat... Włosy mi siwieją... A co który umrze ze spisu, zawsze wyznacza innego na jego miejsce i to takich, którzy znacznie później urodzili się ode mnie. Ożeniłem się, oni wybrali innego. Urodził mi się syn — —

# ROZKAZ CESARZA AUGUSTA

Oktawian, który w swoich licznych podróży na wieść, że któremu z plebejuszków urodził się syn czy córka, obdarowywał go pieniędzmi, zawołał:

Dać mu tysiąc sestercji.

Skarbnik natychmiast zanotował polecenie.

— Niech Jowisz pomnaża twoje dni, imperatorze — mówił Lucanus. — Odtąd mijał rok za rokiem, i w każdym roku byłem podawany do losowania, i zawsze wybrali innego szczęśliwca, który mógł pełnymi rekoma brać miesięczny przydział chleba. A ja... tylko okolicznościowo, przy nadzwyczajnej łasce naszego Augusta. Urodziła się nam już córka — —

— Dać mu tysiąc sestercji...

— Pokornie dziękuję... A oni znów wybrali innego. Już i syn się ożenił i ma troje dzieci — —

— Dać mu trzy tysiące sestercji...

— Najpokorniej dziękuję... Bo i córka też ma bliźnięta — —

Wybuchnął śmiech ogólny, ale niezrażony Augustus zawołał:

— Dać mu jeszcze dwa tysiące.

— Najwdzięczniejszy sługa aż do śmierci. Dziękuję i ośmielam się prosić, by najpierwszy obywatel Rzymu kazał mnie włączyć do spisu ludności, bo już i śmieją się wszyscy ze mnie.

— Tego nie mogę uczynić, bo bym uchybił ustawie. Mogę ci tylko życzyć, aby w następnym roku los okazał się łaskawszym dla ciebie.

Oktawian zakończył sądy.

W drodze powrotnej do pałacu mówił do towarzyszących mu kilku przyjaciół z patrycjuszowskich rodów.

— Trzeba coś postanowić... Myślcie nad tym. Ja też będę myślał. Bo, jakkolwiek dużo umiera, wiele już jest takich moich poddanych jak Lucanus, którzy nie są objęci żadnym spisem.

— — — — —

Cichy to był domek w Nazarecie, który Najświętsza Dziewica odziedziczyła po swych zmarłych rodzicach, Joachimie i Annie. Ciższą tę pełną radości codziennej pracy, przepojoną modlitewnym skupieniem i nabożnymi rozmowami, wprowadzili do tych trzech

C. D. NA STR. 8







Archikatedra Kościoła Polskokatolickiego (Warszawa, Szwoleżerów 4).

◀ Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego

W kwietniu przebywał w Polsce Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie. Siedzą od lewej: ks. inf. T. Majewski, Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode, Ks. Biskup Dr L. Grochowski (z USA), ks. bp J. Pękala.





lutego w kościele przy ul. Szwoleżerów Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode udzielił święceń niższych i wyższych alumnom

ChAT i WSD.

\* 9 kwietnia ks. bp J. Pękala, ordynariusz diecezji wrocławskiej erygował parafię polskokatolicką w Koszalinie.

\* 14 kwietnia ks. bp J. Pękala erygował parafię w Bukowie Morskim (pow. Sławno). Otwarcie nastąpiło 19 kwietnia. Administratorem parafii jest ks. Jan Materek.

\* 17 kwietnia przybył do Polski Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie — Ks. Bp Dr Leon Grochowski. 19 kwietnia Ks. Bp Grochowski odprawił pontyfikalną Mszę św. w kościele prokatedralnym, a 3 maja w asyście ks. inf. T. Majewskiego i ks. kanclerza T. Gorgola w parafii Warszawa-Sródmieście. Ks. Biskup Grochowski zwiedził kilka parafii i odleciał z lotniska na Okęciu do USA w dn. 4 maja.

\* 2 maja Ks. Biskup Prymas udzielił święceń niższych, wyższych i kapłańskich alumnom WSD i ChAT. Kapłaństwo otrzymali: Bronisław Janowski, Marian Kania, Mieczysław Klekot, Zachariasz Olejnik, Edward Paruszczyk, Jan Sołtykiewicz, Czesław Siepetowski, Sylwester Tadla, Waldemar Telejko. W uroczystościach wziął udział Pierwszy Biskup PNKK Leon Grochowski.

\* 3 maja ukazał się 200. jubileuszowy numer KTI „Rodzina”. Tygodnik „Rodzina” ukazuje się od połowy 1960 r. Pierwszym naczelnym redaktorem „Rodziny” był Ks. Biskup Prymas Rode, następnie ks. Narbuttowicz, a od r. 1961 do chwili obecnej jest ks. Gorgol.

\* 14 czerwca wikariusz generalny diecezji krakowskiej ks. inf. Tadeusz Majewski udzielił Sakramentu Bierzmowania ponad 50 osobom w miejscowości Osówka.

\* Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się książka Jana Wiktora „Strzecha w cieniu drapaczy chmur”, w której autor wiele miejsca poświęca świetlanej postaci Ks. Biskupa Franciszka Hodura.

\* Na II Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniu Pokojowym w Pradze (w dn. 28.6.—3.7.) Kościół Polskokatolicki reprezentował Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode.

\* 4 lipca Ks. Biskup Prymas udzielił święceń kapłańskich diakonom: Eligiuszowi Cellmerowi i Alojzemu Kaźmierskiemu.

\* 5 lipca w piątą rocznicę sakry biskupiej Ks. Biskupa Dr Maksymiliana Rodego, Prymasa Kościoła Polskokatolickiego, Dostojny Jubilat odprawił pontyfikalną sumę, w czasie której ks. kan. dr Szczepan Włodarski wygłosił podniosłe kazanie. Po uroczystościach kościelnych w sali Wyższego Seminarium Duchownego ks. kan. dr Edward Bałakier w krótkim szkicu historycznym ukazał dzieje naszego Kościoła i Jego ostatni etap, z którym związany jest Dostojny Jubilat. Przemawiali również ks. inf. Tadeusz Majewski, ks. rektor prof. dr Wiktor Niemczyk, ks. dr Janusz Małuszynski, mgr Marian Blachowski (STPK), dyr. Marian Różyc („Polkat”). Zyczenia składali również klerycy, prezes Rady Parafialnej parafii pw. Miłosierdzia Bożego p. J. Kowalczyk.

\* W związku z XX-leciem Polski

Rady Kościoła. Do Rady Kościoła zostali wprowadzeni nowi członkowie.

\* Rada Państwa nadała ks. biskupowi Julianowi Pękali Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w związku z XX-leciem PRL.

\* W dn. 10 sierpnia hołd u trumny Przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego złożył Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode jako kierownik delegacji Kościoła Polskokatolickiego wraz z księżmi kanonikami: Szczepanem Włodarskim, Tadeuszem Gotówką i ks. kanclerzem Tadeuszem Gorgolem.

\* W dn. 10 sierpnia w gmachu prezydium Stołecznej Rady Narodowej w wyłożonej księdze kondolencyjnej w imieniu Kościoła wpięła się delegacja pod przewodnictwem Ks. Biskupa Prymasa Maksymiliana Rodego w składzie: ks. kan. Szczepan Włodarski, ks. kan. Tadeusz Gotówka, ks. red. Tadeusz Gorgol.

\* W dniu 11 sierpnia w pogrzebie Przewodniczącego Rady Państwa wzięła udział delegacja Kościoła Polskokatolickiego w składzie: Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode, ks. inf. Tadeusz Majewski, ks. inf. Edward Narbuttowicz, księża dziekani: ks. kan. mgr Zygmunt Mędrak, ks. kan. Walerian Kierzkowski, ks. kan. Franciszek Koc, ks. kan. Edward Jakubas, ks. kan. Bogdan Tymczyszyn, ks. kanclerz Władysław Małec, ks. prob. Kazimierz Bonczar, ks. prob. Józef Sztotmiller.

\* 15 lipca odbyła się konferencja połączonych dekanatów kieleckiego i krakowskiego w związku z XX-leciem Polski Ludowej. Referaty wygłosili: ks. inf. T. Majewski i ks. dziek. F. Baranowski.

\* 14 sierpnia zmarł zasłużony działacz Kościoła Polskokatolickiego — Bolesław Kiełpiński.

\* 16 września odbyło się w Filharmonii Narodowej w W-wie Ekuumeniczne Zgromadzenie Pokojowe.

\* Ostatnio została zorganizowana parafia w Stojewsku. Organizatorami byli: ks. inf. Majewski, ks. prob. Sęk, ks. prob. Kozal.

\* 4.X. w parafii w Gdyni odbyło się sprowadzenie prochów poległych i pomordowanych w obozie „Stutt-hof”, poświęcenie nowo wybudowanej wieży, sztandaru STPK i udzielenie Sakramentu Bierzmowania. W uroczystościach wziął udział Ks. Biskup Prymas Maksymilian Rode, ks. dr Edward Bałakier, ks. inf. Józef Gabrysz, ks. kan. Szczepan Włodarski. Proboszczem parafii w Gdyni jest ks. kan. Z. Mędrak.

\* 20 września w parafii polskokatolickiej Bielsko-Biała odbyło się sprowadzenie i złożenie w ołtarzu prochów pomordowanych w Oświęcimiu. W uroczystości wziął udział wikariusz generalny diecezji krakowskiej ks. inf. Tadeusz Majewski.

\* 25.IX Ks. Biskup Prymas zamianował ks. mgr Józefa Gabrysz dziekanem Kapituły i nadał Mu tytuł infułata rzeczywistego. W dn. 11.IX odbyła się instalacja ks. J. Gabrysza na infułata i ks. dr Szczepana Włodarskiego na kanonika rzeczywistego.

\* 8 listopada odbyło się poświęcenie nowo otwartej parafii w Radomiu, którego dokonał ks. inf. Tadeusz Majewski. Kazanie wygłosił ks. inf. E. Narbuttowicz. Organizatorem i proboszczem parafii w Radomiu jest ks. Benedykt Sęk.

\* W listopadzie i grudniu Ks. Biskup Prymas Rode udzielił święceń niższych i wyższych alumnom ChAT i WSD.



Budynek Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w której na sekcji starokatolickiej kształcą się przyszli duszpasterze Kościoła Polskokatolickiego.



Ks. mgr J. Niewieczera, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

11 października Ks. Biskup Prymas Rode podniósł do godności infułata rzeczywistego i zamianował dziekanem Kapituły rektora Wyższego Seminarium Duchownego ks. mgr Józefa Gabrysza. Na zdjęciu ks. inf. J. Gabrysz w momencie, kiedy dziękuje Ks. Biskupowi Prymasowi za szczególne wyróżnienie.





# ROZKAZ CESARZA AUGUSTA

C.D. ZE STR. 5

małych izb Maryja i jej oblubieniec, Józef. Od chwili gdy tu zamieszkali (po powrocie z Jeruzolimy) w niczym sens codziennego dnia Maryi nie zmienił się, chociaż opuściła służbę w świątyni Jeruzolimskiej. Codziennie wstawała o północy do modlitwy, każdą chwilę podczas dnia wolną od pracy domowej i usługiwania oblubieńcowi, poświęcała na modlitwę, odosobniona w izbie swej. (Druga izba, największa, przeznaczona była na prace ciesielskie, które wykonywał Józef, by zarobić na chleb codzienny, trzecia była sypialnią Józefa). Była szczęśliwa, że po wyjawieniu oblubieńcowi o swoim ślubie czystości, złożonym w najmłodszych latach swego życia w świątyni Jeruzolimskiej, nie tylko że spotkała się z wielkim zrozumieniem z jego strony, ale, on także zwierzył jej, że w dwunastym roku życia ślubował Bogu zachować czystość do końca swego życia. Jedynie rozkaz arcykapłana Symeona, aby wszyscy niezasłubieni potomkowie rodu Dawida stawili się na oznaczeniu dzień w świątyni, skłonił go do postuszeństwa. W skromności swej, nie sądził, ażeby wybór miał paść właśnie na niego. (Nie wiedział, o jak bardzo nie wiedział, że gdyby istniał inny godniejszy od niego oblubieniec dla dziewczynki Maryi, byłby go Pan Bóg wybrał!)

Nadzwyczajne zalety Maryi zdumiewały Józefa, promienna godność jej oblicza onieśmielała go, a od chwili gdy Anioł we śnie oznajmił mu, iż ona ma stać się Matką Bożą, matką tak długo oczekiwanego Mesjasza, uczył święty wstyd, iż królowa nieba i ziemi, usługuje jemu. Zerwał się wówczas

z posłania, własnoręcznie wyszorował obie izby, czyścił naczynia kuchenne (pomimo, że i tak się świecił) i nie chciał pozwolić jej, by pracowała. Ale Maryja, najmędrza Pani, w pokorze swej nie pozwoliła się nikomu wyprzedzać. Tak długo prosiła go i przekonywała, że musiał się zgodzić, by pozostało nadal tak, jak dotąd. Maryja gotowała, sprzątała, przedła i usługiwała oblubieńcowi, a jemu, świadomość iż wie — kto mu usługuje — była nieustanną pobudką do pokory.

Gdy czasem ktoś ich odwiedził, lub przyszedł zamówić pracę u Józefa, lubił tu posiedzieć, bo przyznawał, że jest tu jakaś inna atmosfera w tym cichym domku, szczęśliwym domku.

Tego dnia, oddawszy zamówioną pracę w mieście, Józef powrócił bardzo niespokojny do domu. Serdecznie troskliwym spojrzeniem ogarnął tę, która powierzona została jego staraniom, i pochylił potem głowę z troską. Bez słowa ujął w ręce dęto i siekierę, lecz ręce mu opadły przy robocie.

— Jakież to smutek zaszepił twoje czoło? — dał się słyszeć słodki głos Maryi.

— Rozkaz cesarza Augusta... Zarządził on spis ludności, i wszyscy muszą oświadczyć, że są poddanymi cesarza i jemu złożyć przepisany podatek. Do spisu trzeba jechać do miasta swych ojców. Czeka nas droga do Betlejem. Jakżeż mi ciebie narazić teraz na taką długą podróż — właśnie teraz?

— Ufajmy w Opatrzność Bożą, Nieomylnie stanie się to, co Pan przewidział dla nas. Ja jestem gotowa do drogi.

— A ja... właśnie kończę śliczną kołyskę

dla Dzieciny — i mamże ją zostawić?

— Wszystko zostawimy. Przygotuję tylko trochę żywności na drogę.

Żalność Józefa była wielka.

— Prawie każdy szykuje się gdzieś w drogę do swego miasta. Będzie tłok na drogach i w domach zajezdnych. Z trudem znalazłem i zamówiłem osiołka dla ciebie. Musimy już jutro rano wyruszyć. Pięć dni drogi w jedną stronę — i cóż może się stać przez tak długi czas... O, jaka boleść przenika me serce...

Na głównych drogach wiodących od miasta do miasta zaroiło się od podróźnych różnego stanu. Jechali na wozach, osiołkach, każdy w inną stronę. Mijali się hałaśliwie w wąskich drogach, spiesząc, by się nawzajem wyprzedzić i znaleźć miejsce na spoczynek w gospodzie.

Wśród tego tłumu, dwoje ubogich podróźnych niewiele zwracało na siebie uwagi. Maryja jechała na osiołku, Józef postępował obok podpierając się laską. Jedną ręką trzymał osiołka za uźdę.

Chociaż gardzili nimi ludzie, anielskie chóry im towarzyszyły.

STELLA LASKOWICZ



**Z**e wszystkich świąt roku kościelnego najmiłszym, najbliższym sercu ludzkiemu jest Boże Narodzenie.

Święto to może dlatego ma w sobie tyle uroku, wdzięku, czaru, ciepła, radości, że mamy do czynienia z dzieckiem. Tak z dzieckiem. Bo przecież potężny i wszechmocny Bóg przez wcielenie, przez przybranie postaci i natury ludzkiej objawia się nam jako małe, bezbronne, ale uśmiechnięte dziecko.

Zgromadzeni przy rodzinnym stole, zasłanym czystym, białym obrusem, na którym leży biały opłatek — symbol miłości — tego właśnie dnia bardziej niż kiedykolwiek myśli nasze i uczucia między innymi koncentrujemy dookoła spraw dziecka, jego smutków i radości, jego potrzeb i możliwości rozwoju.

W wieczór wigilijny, przy pięknie ubranej i oświetlonej choince, każdy z nas pragnie być specjalnie miłym dla swoich i obcych, a szczególnie dla dzieci. Z myślą o dzieciach czynimy zakupy w sklepach z zabawkami czy innymi upominkami.

Ale czy wszystkie dzieci tego dnia odczuwają ciepło technienie radości? Oto z pamięci wynurzają się usta zacięte, ręce niespokojne, blask oczu zmęczony, postawa niepewna, żrenice przygasłe... Nie pomoże ofiarowany konik, lalka, rowerek, łyżwy, zegarek, książka itp. Zabawki szybko zostaną rzucone w ką, albo też w przyspieszonym tempie zniszczone.

Zabawki nie potrafią wyczarować stałego uśmiechu, nie uśmierzą niepokoju i lęku, smakolki i kolorowe lampki na choince nie zaspokoją tęsknoty dziecka, które wie o tym, że nie jest kochane.

Ktoś powiedział, że piekło, to życie bez miłości. I słusznie.

Dla osoby dorosłej uczucie, że się jest kochanym, jest ptakiem uskrzydłym, muzyką i pieśnią, urodą życia i jego poezją. Ale ludzie dorosli potrafią czasami długo żyć bez muzyki, bez pieśni, bez poezji, bez polotu. Albo też bogaci w uprzednio doznane uczucie potrafią przezrucić swoją energię życiową na inne tory — entuzjazm pracy, namiętność tworzenia, rozkosz poznawania nowych, nieznanych dotąd prawd.

Inaczej sprawa wygląda z dzieckiem. Potrzeba doznawania miłości jest dla dziecka i powietrzem, i wodą, i chlebem codziennym, którego zabraknąć nie może pod grozą utraty życia i zdrowia.

Dziecko, które wie, że jest kochane nabiera przekonania o swojej wartości. — Szanują mnie, jestem im potrzebny, zrobię więc wszystko na co mnie stać, aby ów szacunek, ciepło rodzicielskiego uczucia odwzajemnić.

Kiedyś zapytałem pewnego chłopca: którego z rodziców najbardziej szanujesz?

— Tatusia — odpowiedział bez zastanowienia.

— Dlaczego?

— Tatusia kocham najbardziej za to, że mogę z nim porozmawiać, opowiedzieć mu o tym, co jest naprawdę i co mi się wydaje. Tatus mnie zawsze wysłucha, nigdy się ze mnie nie śmieje, zawsze mnie zrozumie, porozmawia, doradzi...

I z obserwacji zauważyłem, że chłopiec rzeczywiście „wyłazi ze skóry”, żeby okazać się na poziomie, żeby okazać się godnym tego zaufania i tej ojcowskiej, przyjacielskiej bliskości.

Nie zapominajmy, że dziecko ma w sobie nieomylny sejsmograf, który bezbłędnie odbiera prądy uczuciowe. Puste słowa nie potrafią go zmylić. Nie zmylą go też podarunki, upominki spod choinki, z okazji imienin, czy Dnia Dziecka, o ile one mają być parawanem dla rodzicielskiego oschłego serca.

Nie tylko przecież dziecko, ale nawet dorosły również rozumuje: po co niekochanemu wysilać się na gręczność? Jeżeli nikt go nie kocha, to znaczy on nie jest wart miłości. Żyje więc w przekonaniu, że cokolwiek zrobi, nie ma żadnego znaczenia. Jeżeli rodzicom na nim naprawdę nie zależy, to po co się wysilać...? Przecież miernikiem wszelkich wartości życiowych jest dla dziecka miłość rodzicielska. Gdy jej zabraknie, nie ma sposobu, by mogło bezbłędnie odróżnić dobro od zła, siłę od słabości. Wszelkie granice i kontury oceny zacierają się.

Razem z opłatkiem, razem z podarunkami i upominkami „spod choinki” nie tylko na święto Bożego Narodzenia, ale na cały rok, na zawsze ofiarujemy dziecku dary najcenniejsze — swój czas, swoje żywe zainteresowanie jego sprawami, swoją czynną obecność, swoją uwagę, swoje życzliwe współdziałanie na wspólnym spacerze, we wspólnym omawianiu interesujących wydarzeń, we wspólnym majsterkowaniu.

Najcenniejszy nasz dar dla dziecka i pierwsze ze wszystkich dóbr ludzkich — to nasza żywa obecność przy dziecku. Upominki to tylko dodatkowy symbol. Nabierają one właściwego znaczenia dopiero przez treść w nich zawartą. Słusznie ktoś powiedział, że wszystko co mniejsze niż miłość nie jest ważne.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



NAJCENNIJSZY DAR



# SKŁAD APOSTOLSKI

**Słuszne stwierdzenie: Człowiek całe życie się uczy – odnosi się także do spraw wiary. Każdy chrześcijanin nie tylko z imienia, uczy się przez całe życie tych rzeczy, które dotyczą Boga i dzieła Odkupienia. Inaczej wszakże uczą się ludzie wykształceni, inaczej prostaccy; inaczej dorośli, inaczej dzieci. Wszyscy jednak powinni znać podstawowe prawdy zawarte w Składzie Apostolskim.**

Cóż to jest Skład Apostolski? To wyznanie wiary zaczynające się słowami: „Wierzę w Boga”. Skąd się wzięła taka nazwa? Ze starożytnej legendy, opowiadającej, że pewnego razu zeszli się razem wszyscy Apostołowie i każdy z nich ułożył jedno zdanie czyli artykuł wiary. Apostołów było dwunastu więc i dwanaście zdań (artykułów) Składu. Tę legendę po raz pierwszy opowiedział św. Ambroży żyjący w IV wieku (zmarł 397 r.). Naturalnie odpowiada ona prawdzie jedynie częściowo. Mianowicie Skład Apostolski pochodzi ze skrócenia nauk (kazań) głoszonych przez Apostołów i Tradycję Apostolską; nie układali go jednak Apostołowie osobiście chociażby dlatego, że skompletowany Skład

Apostolski znalazło chrześcijaństwo dopiero w IV wieku. Nie znalazło go wcześniej, a nadto o nim nic nie wiedziało chrześcijaństwo wschodnie, które raczej używało „Wierzę w Boga” ułożonego na Soborze Nicejskim w 325 r. Wiadomo, że Credo (Wierzę) nicejskie odmawiają na całym świecie katolicy: kapłani podczas Mszy św.

Jak powstawał Skład Apostolski? Prostem ludziom przyjmującym sakrament chrztu św. głoszono proste zasady ujęte w krótkich zdaniach, ażeby łatwiej można je było zapamiętać. Z tych powtarzanych latami kazań chrzcielnych tworzyła się pewna „Reguła Wiary”, w której główny punkt stanowiła nauka o Trójcy św. czyli o Trzech Osobach Boskich: O Bogu Ojcu, Jego Synu, Jezusie Chrystusie i o Duchu św. Dlaczego właśnie nauka o Trójcy św.? Dlatego, że chrztu zawsze udzielano „W imię Ojca i Syna i Ducha św.”, jak przykazał Chrystus Pan (Mat. 28, w. 19).

„Reguła wiary” ustalona praktyką chrzcielniczą miała podwójne zadanie: 1) Każdy katechumen przyjmujący chrzest musiał ją umieć na pamięć jako formułkę wyznania wiary chrześcijańskiej; 2) kapłani na podstawie tej formułki układali ka-

zania katechizmowe zwane katechezami.

Ta podwójna rola „Wierzę w Boga” pozostała do dziś. Każdy chrześcijanin od siódmego roku życia ma obowiązek znać Skład Apostolski na pamięć i z latami zdobywać coraz głębsze jego rozumienie. Z kolei zrozumienie Składu Apostolskiego ułatwiają katechizmy, wykłady w punktach katechetycznych i kazania katechizmowe w kościele.

Jak wyżej zaznaczono. Skład Apostolski zawiera dwanaście zdań czyli artykułów. Przypomnijmy je tutaj: 1) Wierzę w Boga, Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, 2) i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego. Pana naszego, 3) który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny, 4) umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, 5) zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, 6) wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszchemogącego, 7) stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, 8) Wierzę w Ducha Świętego, 9) Święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, 10) grzechów odpuszczenie, 11) Ciała zmartwychwstanie, 12) żywot wieczny.

W najbliższych artykułach „Rodziny” będziemy wyjaśniać poszczególne zdania „Składu Apostolskiego” możliwie wszechstronnie.

Ks. dr S. WŁODARSKI

# ANKIETA „RODZINA”

**Drodzy Czytelnicy!**

Piąty rok upływa od chwili, kiedy się ukazał pierwszy numer Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina”.

Przystępując do wydawania tygodnika Naczelne Władze Kościoła, jak też i Redakcja „Rodziny”, pragnęły i pragną nadal jak najlepiej służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Pragnęły i pragną nieść wieść o polskim katolicyzmie do miast, miasteczek, osiedli i wsi polskich w naszym kraju i tam, gdziekolwiek biją polskie serca.

Chcielibyśmy dowiedzieć się od Was, Drodzy Czytelnicy, co myślicie o naszym tygodniku. Napiszcie szczerze, co Wam się w „Rodziny” podoba, a co nie? Wasze życzenia, choć może nieraz krytyczne uwagi pomogą nam w naszej trudnej pracy. Chcemy, aby tygodnik nasz stał się żywym, atrakcyjnym, aby był pomocą dla tych, którzy wątpią, którzy szukają prawdy, i którzy pragną służyć Bogu i Ojczyźnie w duchu katolickim i polskim. Dlatego prosimy o odpowiedź na poniższe pytania. Termin nadsyłania odpowiedzi „Ankiety” upływa z dniem 15.I.1965 r.

Najciekawsze wypowiedzi (odpowiedzi) zamieścimy na lamach naszego tygodnika, bądź też wykorzystamy przy omówieniu „Ankiety”. Czekamy na Wasze listy. Możecie odpowiedzieć na wszystkie pytania lub też na niektóre. Listy prosimy adresować: **Redakcja KTI „Rodzina” – Warszawa, Wilcza 31, z dopiskiem na kopercie „Ankieta”.** Za najbardziej trafne i słuszne odpowiedzi Komisja przyzna nagrody w postaci:

- 1) zegarka damskiego albo męskiego na rękę,
- 2) teczki,
- 3) wiecznego pióra.

Przewidziane są również nagrody uznania w postaci rocznej prenumeraty „Rodziny” i „Posłannictwa” oraz książek wydanych przez WLR. W przypadku nadejścia większej ilości trafnych i słusznych odpowiedzi, Komisja przyzna nagrody drogą losowania.

A oto pytania:

- 1) Od jak dawna czytasz „Rodziny”?
- 2) Jak oceniasz artykuły o tematyce religijnej i o treści społecznej?
- 3) Czy, Twoim zdaniem, tygodnik poświęca dosyć miejsca na wiadomości z życia Kościoła Polskokatolickiego i na wiadomości z życia innych Kościołów?
- 4) Czy zamieszczone opowiadania i wiersze wg Ciebie są ciekawe i pozytywne i czy Ci się podobają?
- 5) Czy uważasz, że należy drukować dłuższą powieść w odcinkach, lub też jak do tej pory, raczej krótkie opowiadania?
- 6) Czy uważasz, że tygodnik publikując artykuły o tematyce związanej z życiem rodziny, spełnia swoje zadanie?
- 7) Jak oceniasz układ tygodnika?
- 8) Czy czytasz wszystkie artykuły zamieszczone w tygodniku, czy tylko niektóre i jaki dział Ciebie najbardziej interesuje?
- 9) Czy według Ciebie okładki winny być tylko o treści religijnej, czy również o tematyce świeckiej?
- 10) Co chciałbyś zaproponować lub zmienić w naszym tygodniku w celu jego ulepszenia?

Dla lepszego rozeznania i do przyznania nagrody byłoby wskazane, aby Czytelnicy wypełnili poniższą rubrykę, jednakże nie jest to konieczne, aby wykonać warunki „Ankiety”.

Nazwisko i imię

Wiek

Zawód

Wykształcenie

Adres

## W PORANEK BOŻEGO NARODZENIA



*Gdybyśmy żyli w czas Betlejem,  
Gdybyśmy wieki temu byli  
Nie znalazłbyśmy co śnieg, zawieje  
Zimowej chwili.*

*Panna co Syna urodziła  
Uchyliłaby nam chust bieli  
I ruchem ręki zaprosiła  
Byśmy Dzieciątka się przyjrżeli.*

*Oczęta miałoby zmrużone  
Całkiem jak mały braciszek,  
Z ciałeczkiem tak zaróżowionym,  
Że nikt nam tego nie opisze.  
Z niczym porównać czar*

*nieznany  
Westchnienia piersi u Dzieciątka,  
I jak na palcu Mu podanym  
Zaciska się malutka piąstka.*

*A my na Panny uśmiech słodki,  
„Lulajże-Lulaj” Maryi głosu  
Ucałowalibyśmy te Dziecka  
piąstki,*

*Dotknęli włosów.*

*Maryi tkliwość Dziecka sen*

*umili,*

*A my na palcach odchodząc,*

*u stodoł,*

*Natknęlibyśmy się tamtej chwili*

*Na mędrców przybyłych ze*

*wschodu.*



# CO TO JEST KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI?

(ISTOTA, ZASADY, LITURGIA, IDEOLOGIA)

1. Kościół Polskokatolicki to Kościół Jezusa Chrystusa, posiadający hierarchię (biskupów) o ważnej sukcesji apostołskiej. Biskupi i kapłani polskokatolicyce odprawiają ważne Mszę św. i ważne sprawują wszystkie sakramenty św.

2. Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Dlaczego? Dlatego, że katolicki jest jego katechizm (nauka wiary i moralności), katolicki jest mszał, rytuał, książeczka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny. Jako Kościół katolicki – szanuje wszystkie słuszne zasady i dobre tradycje wierzących katolików. Odrzuca tylko dogmaty papieskie, mianowicie prymat o nieomylności i inne które nie mają jeszcze stu lat.

3. Kościół Polskokatolicki jest Kościołem polskim i to go różni od Kościoła Rzym-

skokatolickiego, który jest Kościołem rzymskim czyli niepolskim.

4. Jakże są inne godne podkreślenia cechy Kościoła Polskokatolickiego?

Wymienimy je w skrócie:

a) W polskokatolickich kościołach Msza św. i wszystkie nabożeństwa odprawiane są po polsku;

b) Oprócz dobrowolnej spowiedzi usznej istnieje spowiedź przed ołtarzem, ogólna lecz na głos z rozgrzeszeniem kapłańskim, jak w spowiedzi usznej;

c) za wszystkie posługi religijne pobierane są przez księży wyłącznie dobrowolne ofiary czyli nie ma taks;

d) w życiu kościelnym biorą udział także ludzie świeccy, zwłaszcza w sprawach gospodarczych i administracyjnych. Świeccy wyz-

nawcy uczestniczą w synodach Kościoła i razem z duchownymi wybierają biskupów;

e) w całym życiu kościelno-społecznym obowiązuje duch współpracy ze wszystkimi chrześcijanami, duch ekumenizmu wpływający ze zrozumienia potrzeby jedności chrześcijaństwa oraz z poszanowania odmienności cudzych przekonań religijnych;

f) Kościół Polskokatolicki głosi i praktykuje pełną tolerancję przekonań także w stosunku do ludzi niewierzących, z którymi współpracuje w budowie szczęśliwej przyszłości naszej Ojczyzny. Nie ma bowiem w Polsce rozróżnienia lub oceny ludzi według ich stosunku do religii, lecz według ich stosunku do pracy i obowiązków;

g) Kościół Polskokatolicki popiera ruch obrońców pokoju na świecie, potępia wojny, kolonializm, rasizm i wszelką niesprawiedliwość.

Dodajmy, że tę ideologię Kościół Polskokatolicki posiada i propaguje od dziesiątków lat. Natomiast Kościół Rzymskokatolicki dopiero zaczyna się zastanawiać nad jej słusnością, co widać z przebiegu Trzeciej Sesji Drugiego Soboru Watykańskiego.

## U PODNÓŻA WAWELU

okupacyjna. Z rąk gestapo gnie moj brat – Józef – doktor praw, a ja sam uciekam i ukrywam się w okolicach Głogowa i Kolbuszowej. Pod wpływem przeżyć wojennych postanowiłem wobec Boga, że jeżeli przeżyję wojnę, resztę życia poświęcę służbie Bogu i ludziom. Tak też uczyniłem, gdy skończyła się wojna. Wstąpiłem do Seminarium Duchownego Kościoła Narodowego w Krakowie, tu właśnie, w tej dzielnicy, gdzie mieszkam na Bonarce. Po odbyciu studiów seminaryjnych otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk ks. Bp Ordynariusza J. Padewskiego w Krakowie. W tymże Seminarium pracowałem przez pewien okres z polecenia ks. Bp Padewskiego, jako wykładowca, a jednocześnie opiekowałem się muzyką kościelną, ponieważ miałem za sobą skończoną szkołę muzyczną. Sprawowałem również funkcję kanclerza Kurii Biskupiej w Krakowie i redaktora „Posłannictwa”.

Proboszczem tutejszej parafii zostałem po śmierci ks. bp J. Padewskiego w r. 1951, a w roku 1958 zostałem mianowany dziekanem dekanatu małopolskiego obejmującego województwa krakowskie, rzeszowskie i katowickie. Obecny ks. Bp Prymas Rode mianował mnie w r. 1963 kanonikiem honorowym Jego Kapituły.

*Jak ks. Kanonik ocenia pracę duszpasterza polskokatolickiego na terenie Krakowa?*

Praca duszpasterza na terenie Krakowa jest ciężka i trudna, bo jak wiadomo na przestrzeni lat, tu w Krakowie kler rzymski utworzył drugą „Stolicę Apostolską”. Tu jest kuźnia całej akcji polityczno-kościelnej kleru rzymskiego. Nasza placówka wtedy przechodziła różne ciężkie chwile, ale najgorsze chyba w okresie śmierci bp Padewskiego. Wydawało się wówczas niektórym duchownym i wiernym, że nastąpił kres Kościoła Narodowego

w Polsce i tu okazała się wyraźna ingerencja Boża. Kościół miał upadku nie stracił nic na swym znaczeniu, nie ubyło wierznych nie zmalała liczba parafii. Zwrotnym momentem dla Kościoła Polskokatolickiego był moment przyjęcia do naszego Kościoła obecnego Ks. Biskupa Prymasa Rodego. Okazało się, że jest to człowiek wielkiego ducha, człowiek o wysokim poziomie intelektualnym, a zarazem głęboko wierzący kapłan, oddany całkowicie Kościołowi. Dzięki właściwej polityce, kierunkowi pracy w sterowaniu Kościołem przez Ks. Bp Rodego Kościół może się poszczycić nie jedną, a trzema parafiami w Krakowie.

*Jak długo istnieje parafia p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie?*

Nasza parafia jest jedną z najstarszych w Polsce i w Krakowie. Już w roku 1922 zaczęto organizować parafię i seminarium duchowne Pionierami tejże placówki byli: ks. bp Bończak, ks. prof. Kronenberg, ks. dr A. Ptaszek i inni. Wielki wkład pracy w rozwój tutejszej parafii dał również ś.p. ks. bp J. Padewski, długoletni ordynariusz – kierownik Kościoła Polskokatolickiego. Wielkie zasługi położył na odcinku kształcenia młodych kapłanów ks. prof. Lachmayer, który przez wiele lat był rektorem i profesorem Krakowskiego Seminarium Duchownego. Około r. 1930 parafia p.w. Zmartwychwstania Pańskiego została przeniesiona na Bonarkę, przy ul. Łagiewnickiej 54, z dzielnicy Dębnik, z ul. Madalińskiego.

Tu przed wojną został zakupiony plac przez wiernych i na nim wybudowano kościół. Nie było to zbyt dobre miejsce, podmokłe, wilgotne. Kościół budowano szybko, gdyż za sanacji nasz kościół był przebudowany, stąd szereg dzisiejszych braków, które stale trzeba remontować. Płaski dach ustawicznie zacieka-

jący, niezbyt solidne fundamenty, stąd konieczne są częste remonty, by świątynia pełniła swe zadanie w jakimś należyтым, przyzwoitym stanie. Dzięki dużej ofiarności tutejszych parafian może nie nazbyt bogatych rekrutujących się ze świata pracy, jakoś sobie radzimy i tak np. w r. 1953 założyliśmy organy, które przywożem aż ze Szczecina. Dokonałiśmy malowania i złocenia ołtarza. Założyliśmy instalację gazową do ogrzewania kościoła. Zainstalowaliśmy najnowocześniejsze promienniki gazowe w kościele. Teraz już zimą będzie ciepło. I tak dzięki temu wszystkiemu, wierznych nam nie ubywa, mimo, że mamy przecież niedaleko przy ul. Friedleina drugą naszą parafię.

*Czy istnieją jakieś kółka czy towarzystwa przy parafii?*

Od roku 1947, prawie 17 lat, istnieje założony przeze mnie chór kościelny, czterogłosowy, jest Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, któremu przewodniczy p. Maria Kurkowa. Jest też Rada Parafialna, która cieszy się moim uznaniem ale..

*Ale pożądanę by było, aby Rada i Towarzystwo było bardziej aktywne. Prawda?*

Tego bym sobie życzył. Bo jednak jako dziekan i proboszcz mam dużo więcej obowiązków i tu właśnie Rada czy Towarzystwo mogą i powinny mi przyjąć z pomocą, a nie ograniczać się tylko do organizowania zebran.

*Jakie pozostają problemy najpilniejsze, które należałoby załatwić?*

Problem nr 1 to dach na kościele. Trwały, mocny, żeby ustrzec się na parę lat od kosztownych remontów wnętrza. I tu życzyłbym sobie, by Kuria to wzięła pod uwagę.

*Wobec tego życzymy powodzenia i sądzymy, że przy następnej rozmowie nie będzie już tak wielu palących problemów.*

Rozmawiał: JANUSZ CHODAK



Ks. Michał Maria Samborski – dziekan i proboszcz parafii p.w. Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Łagiewnickiej w Krakowie.

**P**rzy ul. Łagiewnickiej 54 w Krakowie stoi nieduży kościółek. Tu jest parafia Kościoła Polskokatolickiego, jedna z najstarszych w kraju, której duszpasterzem jest ks. dziekan Michał Maria Samborski. Właśnie skończyło się poranne nabożeństwo, idziemy więc do mieszkania Ks. Dziekana na króciutką rozmowę. Interesują nas dzieje i powstanie parafii, jak również życie jej duszpasterza.

Po ukończeniu gimnazjum, jako młody człowiek – mówi ks. prob. Samborski – wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego. Chciałem być kapłanem. Czuliłem powołanie. To były lata 1926–1927. Nie ukończyłem jednak i po dwóch latach wystąpiłem. Przyczyną mego kroku była atmosfera pełna obłudy, hipokryzji. Trzeba było jednak się uczyć, toteż wstąpiłem na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie rozpocząłem studia na Wydziale Prawa i Administracji. Wybuch wojny zastał mnie na posadzie państwowej. Rozpoczęła się ponura noc



# UROCZYŚĆ ŚW. SZCZEPANA

W sposób dość dziwny zestawili Kościół dwa święta, dwie uroczystości ze sobą. Wczoraj biel, radość, niewinność i pełnia życia nowo narodzonego, a dzisiaj czerwień, która jest symbolem krwi, męczeństwa i śmierci. To zestawienie ma jednak swoje racje. Wiadomo bowiem, że z życiem nierozdzielnie wiąże się widmo śmierci. Naturalnie, że z chwilą przyjścia małej dziewczynki na świat nikt nie myśli o tym co się ma stać kiedyś w przyszłości. Cieszymy się z nowego życia, rodzice są szczęśliwi, że wydali na świat potomka.

Kościół łączy biel kolebki z krwią męczennika św. Szczepana, by uwypuklić prawdę, że Jezus Chrystus nie tylko ma umrzeć kiedyś w przyszłości, ale ta śmierć ma być straszliwa, krwawa na krzyżu, drzewie hańby, oraz to, że ci, którzy opowiadają się za Chrystusem i pragną bez reszcy do Niego należeć, winni pamiętać, że ta służba łączy się z poświęceniem, z ofiarą aż do zupełnego wyniszczenia.

Pięknie tłumaczy to połączenie dwóch święt z sobą afrykański biskup z VI wieku św. Fulgencjusz. „Wczoraj obchodziliśmy doczesne narodzenie wiecznego Króla, dzisiaj święcimy pamiętkę chwalebnych cierpień bojownika. Wczoraj Król nasz okrył się królewską szatą ciała, wyszedł z przybytku ziemskiego Iona i świat nawiedzić raczył; dzisiaj bojownik opuszcza ziemską powłokę i triumfalnie wstępuje do nieba. Pan nasz przepasał się niewolniczym pasem ciała, zachowując majestat wiecznego bóstwa, i wystąpił do walki na polu bitwy naszego świata; św. Szczepan składa zniszczoną powłokę ziemską i wstępuje do pałaców niebieskich na wieczne panowanie. Ów zniża się ciałem okryty; ten wznosi się w górę krwią przyozdobiony. Ten ukamienowany wznosił się w niebo, dlatego że Ów zstąpił ku nam wśród pienia i hymnów anielskich. „Chwała Bogu na wysokościach”, radośnie wczoraj śpiewali aniołowie; dzisiaj weseląc się, przyjęli św. Szczepana do swojego grona. Wczoraj opuścił Pan łono Dziewicy; dziś bojownik wyszedł z więzienia ciała. Wczoraj Chrystus był dla nas w pieluszki spowity — dziś przyozdobił On, Szczepana szatą nieśmiertelności. Wczoraj Chrystus — Dziecię mięsili żłobek ciasny — dzisiaj bezkresne i niezmiernie niebo przyjmuje triumfującego Szczepana”.

Św. Szczepan to pierwszy chrześcijański męczennik, który świadomie przelał swoją krew w obronie prawdy Chrystusowej. Wprawdzie wcześniej zginęło z powodu Jezusa wiele dzieci wymordowanych przez Heroda, ale one nie wiedziały dla jakiej sprawy i w imię jakich ideałów odbiera się im młode życie. Dlatego też Kościół uważa, że diakon Szczepan jako pierwszy wśród tysięcy męczenników niesie palmę męczeństwa.

Dzisiejsza lekcja mówi nam o tym w jaki sposób zginął św. Szczepan. Bóg darzył go szczególnymi łaskami i działał przez niego cuda i „rzeczy wielkie wśród ludu”. Dlatego też wystąpili przeciw niemu niektórzy z synagogi, by go publicznie oskarżyć. W dyskusji nie mogli diakona pokonać, bo Duch św. przez niego przemawiał, mogli go jedynie zniszczyć. Tym bardziej zapalali do młodziana nienawiścią, gdy ten wpaźrzony w niebo powiedział: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego na prawicy Bożej”. Uważali, że bluźni i dlatego „krzycząc głosem wielkim, zatkali sobie

uszy — wszyscy razem rzucili się na niego. I wyrzucili go z miasa, kamienowali, a świadkowie złożyli szaty swoje u stóp młodzieńca, zwanego Szawłem”.

Szczepan razy przyjmował spokojnie. Na głowę i całe jego ciało leciał grad kamieni, a on stał spokojnie i modlił się do Pana prosząc, by przyjął jego ducha. Oprawcy z całą zjadłością spełniali swoją krwawą misję w przekonaniu, że dobrze czynią.

Wśród przeciwników św. Szczepana znajdował się młody człowiek, po prostu chłopiec, który także w swoim „świętym” gniewie, by przysłużyć się sprawie Bożej, pragnął także ciskać na głowę Szczepana kamienie. Był jednak zbyt młody i prawo zabraniało mu czynnego udziału w tym s.rasziwym obrzędzie. Pozwolono mu jednak przyglądać się krwawej rozprawie, a nadto miał przeciw i funkcję, bo pilnował wierzchnich ubrań kamienujących.

Wyczerpany, zalany krwią, św. Szczepan upadł na kolana i „wołał głosem wielkim mówiąc: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, zasnął w Panu”. (Dz. A. 7. 59—60).

Św. Męczennik modlił się za swoich oprawców. Modlił się także za tego młodziana, który pałał ku niemu wielką nienawiścią i przyglądał się jego śmierci, czyli za Szawła, dziś dobrze nam znanego wielkiego Apostoła narodów — Pawła. Na nienawiść odpowiadał wielką miłością.

Wielkie rzeczy powstają z pracy i wysiłku umysłu i mięśni człowieka. Człowiek rodzi się w bólu i cierpieniu. To wszystko, co wyrasta ponad miarę przeciętności tworzy się i buduje kosztem wielu wyrzeczeń, często ofiar i wielkiego samozaparcia.

Cierpienie i krew św. Szczepana zrodziła do nowego życia, do życia w łasce św. Pawła, dawnego wroga i zawziętego przeciwnika Chrystusa Pana.

Uroczystość Bożego Narodzenia uprzytomniła nam, że mamy się na nowo odrodzić, że mamy się stać jako działki, bo tylko takich jest Królestwo Niebieskie, a dziś Kościół mówi: nam, że to odrodzenie wymaga ofiary, poświęcenia, pewnych wyrzeczeń. Człowiek nie odrodzi się, nie stanie się lepszy jeśli nie chce zrezygnować z grzechu, który dla wielu nie wydaje się wcale czymś złym, lecz wręcz przeciwnie jest miłym i ciekawym. A jednak grzech odsuwa nas od Boga, wyrządza nam osobistą szkodę, a także krzywdzi społeczeństwo.

Św. Szczepan uczy nas dzisiaj nie tylko miłości bliźniego, ale miłości nieprzyjaciół o której mówił nam Pan Jezus „miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was prześladowają”.

Jeśli mamy stać wiernie pod sztandarem Jezusa, to istotnie trzeba wyrzec się miłości własnej, trzeba umieć przebaczać i modlić się za swoich prześladowców. To nie łatwa sprawa. Przebaczać temu, kogo się kocha, nie szukać zemsty i sprawiedliwości względem kogoś obojętnego, to jeszcze można zrozumieć, ale pojednać się z wrogiem i jeszcze go miłować, to zbyt wiele, to ofiara przerażająca siły przeciętnego człowieka. A przecież w tym leży wielkość człowieka, że umie panować nad sobą, że potrafi podporządkować niższą sferę swojego życia i uczuć wyższej, piękniejszej. Ma następować tak zwana sublimacja, o której tak przekonywająco mówił wielki uczony ks. K. Michalski.

Wierzmy, że ze złożonej ofiary św. Szczepana zrodził się wielki Apostoł św. Paweł.

Z naszej pracy, z naszych ofiar buduje się lepsze jutro, buduje się wielka i piękna Polska. Pokazaliśmy światu, że stać nas było nie tylko przelewać krew w obronie kraju, ale również zdolni jesteśmy do ciężkiego mozolnego wysiłku na każdy dzień. Podziwiają nas cudzoziemcy, bo w bardzo krótkim czasie z ruin odbudowaliśmy nasz kraj, a dziś rozbudowujemy dalej. W parze z tymi ofiarami pracy niech idzie budowanie naszych wnętrz, naszych charakterów.



## UKAMIENOWANIE ŚW. SZCZEPANA

Obok radosnych kolęd pojawia się w liturgii Kościoła purpurowa barwa szat — symbol męczeństwa. 26 grudnia obchodzimy pamiętkę śmierci św. Szczepana, pierwszego męczennika. W Zielone Świątki Duch Św. zstąpił na Kościół. Prace apostołskiego urzędu mnożyły się tak dalece, że sami Apostołowie nie mogli już podobać wszystkim wymaganiom. Dlatego wybrano siedmiu mężów i dodano ich do pomocy Apostołom. Jednym z tych mężów był Szczepan. Wkrótce powstał przeciw niemu uczeni żydowscy i zaczęli go zwalczać. Oskarżyli go o bluźnierstwo. Szczepan stanął przed wysoką radą. Wystąpili przeciwko niemu fałszywi świadkowie. Lesz Szczepan był nieustraszonego wobec sędziego. Powiedział: „Twardego karku i nieobrzezanego serca i uszu! Wy ciągle jak wasi ojcowie, sprzeciwicie się Duchowi Św. Któregoż z proroków nie prześladowali? Zabili tych, którzy przepowiedali przyjsie Zbawiciela, tego Zbawiciela, którego wy sami staliście się zdrajcami i zabójcami”.

Jak ostry grot ugodził ten zarzut w nieprzyjaciół św. Szczepana i rzucili się na niego, porwawszy, wywiekli i ukamienowali. Św. Szczepan walcząc ze śmiercią, modlił się: „Ojcze! Nie poczytaj im tego grzechu”.





## STYCZEŃ

## LUTY

## MARZEC

### 1 tydzień

- 1 P Nowy Rok, Mieczysława
- 2 S Makarego. Najśw. Im. Jezus

### 2 tydzień

- 3 N Genowefy, Daniela
- 4 P Izabelli, Eugeniusza
- 5 W Edwarda, Symeona
- 6 S Obj. Pańskie (Trzech Króli)
- 7 C Juliana, Lucjana
- 8 P Marcjanny, Seweryna
- 9 S Juliana, Adriana

### 3 tydzień

- 10 N Najśw. Rodziny, Jana, Danuty
- 11 P Honoraty, Hygina
- 12 W Benedykta, Arkadiusza
- 13 S Bogumila, Weroniki P.
- 14 C Hilarego, Feliksa M.
- 15 P Pawła, Izydora, Makarego
- 16 S Marcelego, Włodzimierza

### 4 tydzień

- 17 N 2 po Obj. Pańskim, Jana
- 18 P Piotra, Małgorzaty
- 19 W Mariusza, Henryka, Marty
- 20 S Sebastiana, Fabiana
- 21 C Agnieszki, Jarosława
- 22 P Wincentego, Anastazego
- 23 S Zaślubiny N.M.P. Rajmunda

### 5 tydzień

- 24 N 3 po Objawieniu Pańskim, Felicji
- 25 P Nawrócenie św. Pawła
- 26 W Polikarpa, Pauliny
- 27 S Jana Zł. Przemysława
- 28 C Walerego, Juliana
- 29 P Zdzisława, Franciszka
- 30 S Martyny, Macieja, Sabiny

### 6 tydzień

- 31 N 4 po Obj. Pańskim, Piotra, Marcei

- 1 P Ignacego, Brygidy
- 2 W N.M.P. Gromnicznej
- 3 S Błażeja, Hipolita
- 4 C Weroniki, Andrzeja
- 5 P Agaty, Adelajdy, Aliny
- 6 S Tytusa, Doroty, Bogdana

### 7 tydzień

- 7 N 5 po Obj. Pańskim, Ryszarda, Romualda
- 8 P Jana, Piotra, Szczepana
- 9 W Cyryla, Apolonii
- 10 S Scholastyki, Jacka
- 11 C Łazarza, Lucjana
- 12 P Eulalii, Modesta
- 13 S Grzegorza, Katarzyny

### 8 tydzień

- 14 N Siedemdziesiątnica, Walentego, Cyryla
- 15 P Józefa, Faustyna
- 16 W Danuty, Julianny
- 17 S Juliana, Zbigniewa
- 18 C Symeona, Konstancji
- 19 P Konrada, Marcelego
- 20 S Leona, Eustachego

### 9 tydzień

- 21 N Sześćdziesiątnica, Eleonory, Feliksa
- 22 P Małgorzaty, Romany
- 23 W Marty, Damiana
- 24 S Macieja, Bogusza
- 25 C Wiktora, Cezarego
- 26 P Aleksandra, Mirosława
- 27 S Gabriela

### 10 tydzień

- 28 N Pięćdziesiątnica, Makarego, Teofila, Romana

- 1 P Albina, Antoniego M.
- 2 W Heleny, Pawła, Radostawa
- 3 S Środa Popielcowa, Kunegundy ces.
- 4 C Kazimierza, Lucji, Lucjana
- 5 P Wacława, Teofila
- 6 S Felicjy, Wiktora

### 11 tydzień

- 7 N I. Wielkiego Postu, Tomasza
- 8 P Dzień Kobiet, Wincentego, Jana
- 9 W Franciszka, Katarzyny
- 10 S Czerdziesiątu Męczenników
- 11 C Konstantego, Cypriana
- 12 P Grzegorza, Bernarda
- 13 S Krystyny, Bożeny

### 12 tydzień

- 14 N II Wielkiego Postu, Matyldy, Leona
- 15 P Klemensa, Ludwika
- 16 W Hilarego, Izabelli
- 17 S Zbigniewa, Gertrudy
- 18 C Cyryla, Edwarda
- 19 P Józefa, Bogdana
- 20 S Anatola, Eufemii, Klaudii

### 13 tydzień

- 21 N III Wielkiego Postu, Benedykta, Lubomira
- 22 P Katarzyny, Emilii
- 23 W Pelagii, Wiktoriana
- 24 S Gabriela Arch.
- 25 C Zwiastowanie N.M.P. Marii
- 26 P Teodora, Emanuela, Tekli
- 27 S Jana Damasc., Lidii

### 14 tydzień

- 28 N IV Wielkiego Postu, Jana, Sykstusa
- 29 P Walentego, Cyryla
- 30 W Jana, Anieli
- 31 S Balbiny, Korneli



**»RODZINA«**  
uczy wiary w Boga, miłowania przekonań bliźnich  
**»POŚLANNIC«**  
miesięcznik poświęcony katolicyzmowi. Cena egz.

## LIPIEC

## SIERPIEŃ

## WRZESIEŃ

- 1 C Najśw. Krwi Jezusa Haliny
- 2 P Nawiedzenie N.M.P. Ottona
- 3 S Leona, Anatola, Jacka

### 28 tydzień

- 4 N 4 po Zesł. Ducha Św., Teodora, Sebastiana
- 5 P Filomeny, Antoniego VI rocznica sakry Ks. Biskupa Prymasa Dr. M. Rodego.
- 6 W Łucji, Dominika
- 7 S Cyryla i Metodego
- 8 C Elżbiety, Prokopa, Kiliana
- 9 P Zenona, Lucyny, Weroniki
- 10 S 7 Braci Męczenników

### 29 tydzień

- 11 N 5 po Zesł. Ducha Św., Cypriana, Oli, Piusa
- 12 P Jana, Weroniki, Sławy
- 13 W Eugeniusza, Małgorzaty
- 14 S Bonawentury, Marcelina
- 15 C Henryka, Włodzimierza
- 16 P Rozesłanie Apost. Marii
- 17 S Aleksego, Bogdana

### 30 tydzień

- 18 N 6 po Zesłaniu Ducha Św., Szymona, Kamilla
- 19 P Wincentego
- 20 W Czesława, Hieronima
- 21 S Praksedy, Wiktora
- 22 C Święto Odrodzenia Polski
- 23 P Apolinarego, Bogny
- 24 S Krystyny, Lubomira

### 31 tydzień

- 25 N 7 po Zesł. Ducha św., Jakuba Ap., Krzysztofa
- 26 P Anny, Mirosławy
- 27 W Aurelego, Natalii, Julii
- 28 S Wiktora, Innocentego
- 29 C Marty, Olafa
- 30 P Julii, Zenona, Ludmiły
- 31 S Ignacego, Heleny

### 32 tydzień

- 1 N 8 po Zesł. Ducha Św., Rocznicą Powstania Warsz., Piotra, Wery, Justyny
- 2 P MB Anielskiej, Alfonsa
- 3 W Lidii, Nikodema
- 4 S Dominika, Protazego
- 5 C Oswalda
- 6 P Przemienienie Pańskie, Jakuba, Dominika
- 7 S Kajetana, Konrada

### 33 tydzień

- 8 N 9 po Zesł. Ducha Św., Cyryliaka, Emiliana
- 9 P Jana, Romana
- 10 W Wawrzyńca, Bogdana
- 11 S Zuzanny, Włodzimierzy
- 12 C Klary, Euzebiusza, Hilarii
- 13 P Hipolita i Kasjana
- 14 S Wigilia Wniebowzięcia N.M.P. Euzebiusza

### 34 tydzień

- 15 N 10 po Zesł. Ducha Św., Wniebowzięcie N.M.P. Wniebowzięcia N.M.P.
- 16 P Joachima, Rocha
- 17 W Jacka, Julianny
- 18 S Klary, Bronisławy
- 19 C Bolesława, Mariana
- 20 P Bernarda, Samuela
- 21 S Joanny, Franciszki

### 35 tydzień

- 22 N 11 po Zesł. Ducha Św., Tymoteusza, Hipolita
- 23 P Filipa, Apolinarego
- 24 W Bartłomieja Ap., Jerzego
- 25 S Ludwika, Patrycji, Luizy
- 26 C Konstancji, Marii
- 27 P Augustyna, Józefa
- 28 S Cezarego

### 36 tydzień

- 29 N 12 po Zesł. Ducha Św., Ścięcie św. Jana Chrzciiciela, Sabiny
- 30 P Feliksa i Adaukta
- 31 W Rajmunda, Marka

- 1 S Męczenników Narodu Pol., Bronisławy
- 2 C Stefana, Konstancji
- 3 P Szymona, Izabelli, Eufemii
- 4 S Róży, Rozalii

### 37 tydzień

- 5 N 13 po Zesł. Ducha Św., Wawrzyńca, Justyniana
- 6 P Zachariasza, Eugeniusza
- 7 W Reginy, Melchiora, Jana
- 8 S Narodzenie N.M.P. Natalii
- 9 C Sergiusza, Piotra
- 10 P Mikołaja, Łukasza
- 11 S Teodory, Piotra, Jacka

### 38 tydzień

- 12 N 14 po Zesł. Ducha Św., Święto Bratniej Miłości Imienia Maryi
- 13 P Dzień Kolejarza, Filipa
- 14 W Podwyższenie Krzyża Św.
- 15 S MB Bolesnej, Nikodema
- 16 C Cypriana, Kornelia, Edyty
- 17 P Franciszka, Justyny
- 18 S Józefa z Kupert, Ireney

### 39 tydzień

- 19 N 15 po Zesł. Ducha Św., Januarego, Konstancji
- 20 P Eustachego, Dionizego
- 21 W Mateusza Ap., Ifigenii
- 22 S Maurycego, Ładysława
- 23 C Lina, Bcugława
- 24 P Tekli, Gerarda, Teodora
- 25 S Aurelii, Dymitra

### 40 tydzień

- 26 N 16 po Zesł. Ducha Św., Cypriana, Justyny
- 27 P Kosmy i Damiana
- 28 W Wacława, Salomona
- 29 S Michała Archanioła
- 30 C Hieronima, Zofii

Zamów następujące książki w Wydawnictwie LiteratURY Religijnej (Warszawa, Wilcza 31):

- Kalendarz Katolicki (na rok 1965) 15,00 zł
- Historia Kościoła Polskokatolickiego 90,00 „
- Katechizm Kościoła Polskokatolickiego 6,00 „
- Dziecię z Betlejem 8,00 „
- Sakrament Chrztu św. 4,50 „
- Sakrament Pokuty 4,50 „
- Sakrament Bierzmowania 4,50 „
- Sakrament Eucharystii 4,50 „
- Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej 5,00 „
- Rytuał 250,00 „
- Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w. 32,00 „
- Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej 40,00 „
- Kulisy nieomyślności 5,00 „
- Łowczynie ofiar 5,00 „



# KATOLICKI 1965



do Ojczyzny i poszano-  
«  
m i doktrynie polskiego

KWIECIEŃ	
1 C	Grażyny, Teodora
2 P	Franciszka Urbana
3 S	Ryszarda, Pankracego
15 tydzień	
4 N	Męki Pańskiej, Izydora, Wacława, Ambrożego
5 P	Wincentego, Ireny
6 W	Celestyny, Wilhelma
7 S	Rufina, Donata
8 C	Dionizego
9 P	Marii, Hugona
10 S	Michała, Ezechiela
16 tydzień	
11 N	Niedziela Palmowa, Leona, Filipa
12 P	M. B. Bolesnej, Wiktora
13 W	Przemysława, Idy
14 S	Justyna, Waleriana
15 C	Wielki Czwartek, Bazylego
16 P	Wielki Piątek, Julii
17 S	Wielka Sobota, Roberta
17 tydzień	
18 N	Wielkanoc, Bogumily
19 P	II Dzień Wielkanocy
20 W	Teodora, Agnieszki
21 S	Anzelma, Feliksa
22 C	Lukasza, Leona, Alicji
23 P	Wojciecha, Jerzego
24 S	Grzegorza, Feliksa
18 tydzień	
25 N	I po Wielk. - Przewodnia, Marka Ewang.
26 P	MB Dobrej Rady
27 W	Zyty, Teofila
28 S	Witalisa, Pawła, Walerii
29 C	Pauliny, Roberta
30 P	Katarzyny, Mariana

MAJ	
1 S	Święto Pracy, Filipa i Jakuba App.
19 tydzień	
2 N	II po Wielk., Zygmunta
3 P	Królowej Polski NMP, Aleksandra, Dni Oświaty
4 W	Moniki, Florjana
5 S	Znalezienie Krzyża św. Ireny, Waldemara
6 C	Jana, Benedykta
7 P	Domiceł, Ludmiły
8 S	Stanisława, Benedykta
20 tydzień	
9 N	III po Wielkanocy, Dzień Zwycięstwa
10 P	Dzień Hutnika, Izydora
11 W	Franciszka
12 S	Pankracego, Nerusza
13 C	Serwacego, Roberta
14 P	Bonifacego, Dobiesława
15 S	Zofii
21 tydzień	
16 N	IV po Wielk., Andrzeja, Wienocysława
17 P	Sławomira, Brunona
18 W	Wenancjusza, Feliksa
19 S	Piotra, Iwony, Celestyna
20 C	Bernarda, Bazylego
21 P	Tymoteusza, Wiktora
22 S	Julii, Heleny, Wiesławy
22 tydzień	
23 N	V po Wielk., Dezyderego, Michała, Iwony
24 P	Joanny, Zuzanny
25 W	Grzegorza Urbana
26 S	Dzień Matki, Filipa
27 C	Wniebowstąpienie Pańskie, Jana, Oliwii, Bedy
28 P	Augustyna, Emila
29 S	Bogusława, Maksymina
23 tydzień	
30 N	Niedziela po Wniebowstąpieniu, Feliksa,
31 P	NMP Wspomożycielki Wiernych, Anieli

CZERWIEC	
1 W	Dzień Dziecka, Jakuba, Konrada
2 S	Sadoka, Marcelina
3 C	Klotyldy, Cecylii, Leszka
4 P	Karola, Franciszka
5 S	Bonifacego, Walerii
24 tydzień	
6 N	Zesłanie Ducha Świętego, Antoniego
7 P	Roberta, Pawła, Wiesława
8 W	Medarda, Seweryna
9 S	Ryszarda, Felicjana
10 C	Małgorzaty, Bogumila
11 P	Barnaby, Pauli, Feliksa
12 S	Jana, Onufrego
25 tydzień	
13 N	Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, Antoniego
14 P	Bazylego W.
15 W	Jolanty, Modesta, Witolda
16 S	Justyny, Aliny, Benona
17 C	Boże Ciało
18 P	Eirema, Marka, Elżbiety
19 S	Gerwazego i Protazego
26 tydzień	
20 N	2 po Zesł. Ducha Św., Sylwiusza, Florentyny,
21 P	Alojzego, Alicji
22 W	Paulina, Jana, Flawiusza
23 S	Wandy, Zenona, Janisławy
24 C	Jana Chrzcziciela, Danuty
25 P	Najśw. Serca P. Jezusa
26 S	Jana i Pawła
27 tydzień	
27 N	3 po Zesł. Ducha Św., MB Nieustającej Pomocy
28 P	Ireneusza, Leona, Olgi
29 W	Piotra i Pawła Ap.
30 S	Lucyny, Emilii

PAŹDZIERNIK	
1 P	Remigiusza, Jana, Danuty
2 S	Aniołów Stróżów, Teofila, Sławomira
41 tydzień	
3 N	17 po Zesł. Ducha Św., Teresy, Gerarda, Danuty
4 P	Św. Franciszka z Asyżu
5 W	Placyda, Apolinarego
6 S	Brunona, Artura
7 C	MB Różańcowej
8 P	Pelagii, Wincentego
9 S	Dionizego, Augusta
42 tydzień	
10 N	18 po Zesł. Ducha Św., Franciszka, Aldony
11 P	Macierzyństwa NMP
12 W	Dzień Wojska Polskiego
13 S	Edwarda, Teofila, Witolda
14 C	Kaliksza, Dominika
15 P	Jadwigi, Teresy
16 S	Gerarda, Saturnina
43 tydzień	
17 N	19 po Zesł. Ducha Św., Małgorzaty, Lucyny
18 P	Św. Lukasza Ewan.
19 W	Piotra, Pelagii
20 S	Jana Kantego, Ireny
21 C	Urszuli, Celiny, Army
22 P	Filipa, Korduli
23 S	Teodora, Ignacego
44 tydzień	
24 N	20 po Zesł. Ducha Św., Rafała Arch., Głzeli
25 P	Kryspina, Maksyma
26 W	Sofroniusza, Ewarysta
27 S	Sabiny, Wincentego
28 C	Szymona i Tadeusza
29 P	Narcyza, Zenobiusza
30 S	Hilarego, Edmunda
45 tydzień	
31 N	21 po Zesł. Ducha Św., Chrystusa Najwyższego Arcykapłana

LISTOPAD	
1 P	Wszystkich Świętych
2 W	Dzień Zaduszny, Jerzego
3 S	Huberta, Sylwii
4 C	Karola, Brunona
5 P	Elżbiety, Sławomira
6 S	Leonarda, Seweryna
46 tydzień	
7 N	22 po Zesł. Ducha Św., Antoniego, Karyny Raczniaka Rewolucji Paźdz.
8 P	Wiktoryny, Gotfryda
9 W	Teodora, Ursyna
10 S	Dzień Młodzieży Andrzeja, Ludomira
11 C	Marcina, Bartłomieja
12 P	Witolda, Chrystiana
13 S	Stanisława, Dydaka
47 tydzień	
14 N	23 po Zesł. Ducha Św., Józefata, Judyty
15 P	Alberta, Leopolda
16 W	Gertrudy, Edmunda
17 S	Grzegorza, Salomei
18 C	Anieli, Gelazjusza
19 P	Elżbiety, Maksyma
20 S	Dzień Nauczyciela, Feliksa
48 tydzień	
21 N	24 po Zesł. Ducha Św., Ofiarowanie NMP, Wiesława
22 P	Cecylii, Stefana
23 W	Klemensa, Felicjy
24 S	Jana od Krzyża, Flory
25 C	Katarzyny, Erazma
26 P	Sylwestra, Konrada
27 S	Waleriana, Gustawa
49 tydzień	
28 N	I Adwentu, Grzegorza, Zdzisława, Natalii
29 P	Saturnina, Błażeja
30 W	Andrzeja Ap., Justyny

GRUDZIEŃ	
1 S	Natalii, Eligiusza
2 C	Bibiany, Pauliny
3 P	Franciszka, Ksawerego
4 S	Dzień Górników, Barbary
50 tydzień	
5 N	II Adwentu, Sahy, Krystyny
6 P	Mikołaja, Leoncji, Mirry
7 W	Ambrożego, Polikarpa
8 S	Niepokalane Poczęcie NMP,
9 C	Leokadii, Wiesława
10 P	Marii, Julii
11 S	Daniela, Sabina
51 tydzień	
12 N	III Adwentu, Aleksandra, Walerego
13 P	Lucji, Otylii
14 W	Izydora, Alfreda
15 S	Waleriana, Celiny, Wiktora
16 C	Adelajdy, Zdzisławy
17 P	Lazarza, Olimpii
18 S	Bogusława, Teofila
52 tydzień	
19 N	IV Adwentu, Dariusza Urbana, Bogumily
20 P	Teofila, Bogumila
21 W	Tomasza Ap., Anastazego
22 S	Zenona, Honoraty
23 C	Wiktoria, Sławomiry
24 P	Wigilia Bożego Narodzenia, Adama i Ewy
25 S	Boże Narodzenie, Anastazji, Eugenii
53 tydzień	
26 N	Szczepana
27 P	Św. Jana Ap.
28 W	Młodzianków, Antoniego
29 S	Tomasza, Dawida
30 C	Eugeniusza
31 P	Sylwestra, Melanii





**Ze** wzruszeniem i z dużym zaciekawieniem wzięłam do ręki nowy „Kalendarz Katolicki” na 1965 rok. Zaciekawieniu towarzyszyło zainteresowanie: jaki jest ten kalendarz. Lepszy, gorszy od poprzednich? I kiedy jednym tchem przeczytałam nową pozycję edytorską ruchliwego Wydawnictwa Literatury Religijnej — to przekonałam się, że wydany kalendarz na rok 1965 jest inny, ciekawszy, a przez to samo lepszy i doskonalszy od kalendarzy wydanych w latach minionych.

Nie jest truzimem twierdzenie, że każde wydawnictwo, jakie ukazuje się wymaga:

- koncepcji,
- opracowania,
- ujęcia w określonej szatę graficzną.

Inaczej mówiąc, każde wydawnictwo „lubi być redagowane i to redagowane z pomysłem”. I tego właśnie „pomysłunku”

# NASZ KALENDARZ

nie zabrakło przy tworzeniu „Kalendarza Katolickiego” na przyszły rok, który ukazał się jako jeden z pierwszych kalendarzy w Polsce, co świadczy o operatywności kierownictwa Wydawnictwa Literatury Religijnej.

Żyjemy w czasach zawrotnego tempa życia. Człowiek w pogoni za doczesnymi dobrami wypruwa z siebie o wiele za dużo energii. Ubożeje wskutek tego w przeżycia duchowe. Staje się coraz bardziej robotem i stopniowemu zatraceniu ulega właściwość psychiki ludzkiej, człowieka — istoty rozumnej. Taka jest niestety rzeczywistość na obu półkulach. Człowiek to nie tylko żywa maszyna wykonująca cele i zadania produkcyjne. Człowiek to złożona osobowość żyjąca w świecie dążeń rzeczywistych, w sferze przeżyć duchowych. Cała mądrość życiowa sprowadza się do tego, aby współzrzedne życia codziennego i duchowego wzajemnie zązębiały się i stanowiły naturalne uzupełnienie.

I ten właśnie problem został chyba najbardziej właściwie ujęty we wstępnym artykule, stanowiącym legitymację moralną naszego Kalendarza. Ksiądz Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL, w natchnionym artykule pt. „Najcenniejszy skarb”, w oparciu o głęboko humanistyczne i chrześcijańskie podstawy rozumowania i odczucia, pisze nam

o przymierzu Jezusa Chrystusa z całą ludzkością. Poprzez to przymierze jesteśmy my, członkowie i sympatycy Polskokatolickiego Kościoła związani wieczyście ze wszystkimi ludźmi w miłości i solidarności bez względu na rasę, religię, bądź światopogląd.

**„Przymierze z Bogiem nie zabiera nas z tego świata — pisze we wstępie do Kalendarza nasz Prymas. Ks. Biskup dr. M. Rode — lecz wysyła nas na ten świat.”**

Słowa te zawierają głęboką treść humanitarną i chrześcijańską. Istotnie przymierze z Bogiem mobilizuje nas do miłości społecznej, która jest jednym z fragmentów Nauki Chrystusa Pana. A miłość społeczna — to współzycie zgodne, przyjazne, oparte o nakaz Dekalogu: miłuj bliźniego swego, jak siebie samego. Miłość i zgodne współzycie wymagają odpowiednich warunków, które musi stworzyć człowiek. Miłość wy-



KALENDARZ  
KATOLICKI

Rok  
1965

kluca swary, nieporozumienia, gwałty i wojny. I z tych, chrześcijańskich pozytywnych pozycji wynika nasz stosunek do rzeczywistości, w której żyjemy. Aby żyć, trzeba współżyć — tak lapidarnie ujmuję ten problem nasz Prymas. I ujmuję ten problem najbardziej zgodnie z duchem etyki chrześcijańskiej. Z tezy o potrzebie współzycia wynika nasz stosunek do idei pokoju i wrogość wobec tych wszystkich, którzy chcą rozstrzygać sprawy ludzkie przy pomocy sił zbrojnych i nuklearnych środków masowego unicestwienia. Dlatego jesteśmy gorącymi zwolennikami powszechnego rozbrojenia, znajdujemy się, zgodnie z nakazem naszego Prymasa, w czołowych oddziałach ludzi „walczących o pokój, zgodne współzycie między ludźmi i narodami, o lepsze, jaśniejsze jutro bez strachu o nową wojnę atomową”.

Pokój — ten najcenniejszy skarb ludzkości, jest głównym tematem, który przewija się poprzez poszczególne fragmenty Kalendarza.

Tegoroczny Kalendarz reprezentuje ciekawy materiał informacyjny. Poza kalendarium zawiera obfitujący w dane informacyjne artykuł ks. E. Narbutta. Uzupełnieniem tej barwnej kroniki są dane szczegółowe o 84 parafiach naszego Kościoła rozsianych po całej Polsce, w których 115 kapłanów głosi słowo polskokatolickie. Ten dział, mówiący o dniu dzisiejszym Kościoła Polskokatolic-

kiego, jest świadectwem naszego rozwoju i dowodem systematycznego rozszerzania zasięgu oddziaływania w środowiskach wiejskich i miejskich.

Niezmiernie ciekawym przyczynkiem, o dużej wartości historycznej jest drugi artykuł wspomnianego ks. E. Narbutta omawiający źródła działania Kościoła Polskokatolickiego w USA. Odtwarza on dzieje życia i walki Ks. Biskupa Franciszka Hodura i Jego następcy Ks. Biskupa Leona Grochowskiego o dusze polskie w Stanach Zjednoczonych. Ta ciężka orka, na rzecz sprawy narodowej, stanowi bezspornie jedną z wspanialszych kart w dziejach Kościoła Polskokatolickiego w USA.

O ruchu ekumenicznym pisze ks. mgr Tadeusz Gorgol.

Niezwykle ciekawy, o dużym ładunku informacyjnym jest obszerny szkic ks. dr. S. Włodarskiego o dziejach ruchu starokatolickiego, z którym ekumenicznie powiązany jest i nasz Kościół. Artykuł ten stanowi swego rodzaju encyklopedię historyczną, obrazującą przesłanki, które doprowadziły do powstania Unii Utrechckiej, wyrosłej z protestu przeciw bizantynizmowi reprezentowanemu przez rzymskokatolickiego papieża i rzymskich hierarchów, którzy swój bezwład myślowy zastanawiają dogmatem o nieomylności papieża

Recenzja nasza byłaby niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli o rzeczowej analizie dorobku dwudziestolecia Polski Ludowej, której autorem jest Adam Kłos, znany naszym Czytelnikom z cotygodniowych komentarzy politycznych i z rubryki „sprawy dnia codziennego”.

Krótką nowelą E. Montwilla pt. „Jaśkowe wesele” wypełnia całość Kalendarza, który w pierwszej swojej części przynosi perły poezji Marii Konopnickiej i Jana Kasprowicza, a w charakterze poetyckich przerywników wiersze okolicznościowe Józefa Baranowskiego i Witolda Nanowskiego.

Oceniając nasz Kalendarz — musimy jego Redaktorom postawić piątkę. Piątkę z plusem niewątpliwie postawimy w przyszłym roku, kiedy wypadnie recenzować następny Kalendarz. Oby był on jeszcze lepszy w treści, objętościowo bogatszy i zaopatrzone w równie ciekawe zdjęcia kol. J. Kuruliszwilego.

A. OB.

„Kalendarz Katolicki” jest do nabycia tylko w kioskach „Ruchu”.



## KOLEDA POLSKA

Hej, po miastach i wioskach  
płynie kolęda polska,  
o małym Jezusie z Betlejem...

W noc przybraną gwiazdami,  
nad polami, lasami...  
lecą słowa, co cieszą i grzeją.

Bo się dzisiaj narodził,  
Ten, co nas oswobodził  
i odkupił od grzechu wiecznego.

Więc kto żyje się cieszy  
i do stóp Jego śpieszy,  
by pokłonić się Dziecku Bożemu.

Wszyscy ludzie w pokorze  
ślą kolędy Ci — Boże  
i modlitwy o pokój na ziemi.

Aby w szczęściu i zgodzie  
móc co roku obchodzić —  
— Dzień — radosnych dla świata  
Narodzin.

Hej, po miastach i wioskach  
płynie kolęda polska,  
o małym Jezusie z Betlejem...

W noc usianą gwiazdami,  
nad polami, lasami...  
leczą słowa, co cieszą i grzeją.

WITOLD NANOWSKI



# PUNKT KATECHETYCZNY SZKOŁĄ TOLERANCJI

Wszystkie wyznania zalegalizowane i uznane przez rząd Polski Ludowej posiadają całkowitą swobodę nauczania religii w punktach katechetycznych. Oznacza to, że każde wyznanie w Polsce ma możliwość propagowania swoich zasad religijnych nie tylko poprzez kazania i prasę, lecz także na systematycznych lekcjach prowadzonych poza szkolnictwem państwowym, ale pod opieką państwa.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że na lekcjach religii należy wyklądać katechizm czyli podawać elementarne zasady wiary i moralności. W punkcie katechetycznym uczeń powinien się zaznajomić z religijnymi obrzędami oraz z historią swego Kościoła, powinien nauczyć się modlić, by brać świadomy udział w religijnym życiu społeczności wyznaniowej, do której należy.

Te cele pracy punktów katechetycznych są całkiem oczywiste i nie ma potrzeby tutaj szerzej o nich rozprawić. O ile zaś któryś z katechetów potrzebuje bliższych wytycznych w tym względzie, powinien zajrzeć do podręczników i innych pomocy naukowych swego wyznania.

Jeżeli jednak państwo respektujące w pełni rozdział spraw religijnych od spraw świeckich opiekuje się punktami katechetycznymi, to zapewne nie tyle w celu pogłębienia życia religijnego w umysłach obywateli wierzących, ile raczej dla innych względów. Jakich?

Ażeby dać na to pytanie odpowiedź wyczerpującą, należy w pierwszej kolejności przypomnieć, że każdy proces nauczania posiada oprócz wartości dydaktycznych również charakter pedagogiczny, wychowawczy. Każdy przedmiot szkolny (także ścisły jak matematyka) winien podawać nie tylko wiadomości formalne, lecz i wskazówki właściwego postępowania. W znacznie wyższym stopniu niż do przedmiotów świeckich odnosi się to do nauki religii. Zwrócił na to uwagę przed siedemnastu wiekami św. Augustyn z Hippony, autor pierwszego podręcznika dla katechetów („O początkowym nauczaniu religii”). Prowadził, że głównym celem nauczania religii jest wpojenie w słuchaczy miłości bliźniego. Pisał: „Wykładaj tak, aby uczeń słuchający — wierzył, wierząc — miał nadzieję, a mając nadzieję — miłował (...). Od stworzenia świata aż do obecnych czasów Kościoła należy poprowadzić wykład w taki sposób, aby — przez podanie przyczyn i uzasadnień poszczególnej treści — odnieść je wszystkie do owego celu umiłowania, którego nie powinien spuszczać z oka ni działacz, ni nauczyciel... Czy o wierze masz wyklądać, czy o moralności... zawsze to czyn w sposób zwycięży i naprowadzaj wszystko na ową najwyższą drogę miłości Chrystusowej...”

„Każdy nauczyciel musi być psychologiem i pedagogiem, ale najważniejszych cech dobrego wychowawcy musi posiadać katecheta. Wpływa to i z

przedmiotu nauczania i z charakteru godności kapłańskiej, czy duchownej, która reprezentuje z ramienia swego Kościoła

Wynika z tego, że na każdej lekcji — obok podawania konkretnych wiadomości — katecheta winien znaleźć miejsce i czas na uwagi wychowawcze na wyrobienie w uczniach umiejętności życia, na utrwalanie pewnych nawyków ułatwiających uczniom obranie w obcowaniu z ludźmi takiej postawy, jaka powinien zająć prawdziwy, szczerzy chrześcijanin, postawy miłości bliźniego. Młodzi chrześcijanie powinni się wychowywać w szacunku dla wszystkich bez wyjątku ludzi, a więc i dla ludzi o innych poglądach i przekonaniach, zwłaszcza przekonaniach religijnych

Pierwszorzędnym objawem chrześcijańskiej miłości bliźniego w życiu społecznym jest wyrozumiałość, spr-



Parafia pw. Św. Rodziny w Łodzi. Dzieci i młodzież ze swym proboszczem ks. Stanisławem Muchewiczem podczas rozpoczęcia nowego roku szkolnego w punkcie katechetycznym.

wiedliwość i tolerancja. Jeżeli słuchacz jakiegos punktu katechetycznego ma tolerancyjni należy powiedzieć, że ten punkt spełnia swą rolę w sposób właściwy. Jeżeli zaś odwrotnie uczniowie jakiegos katechety nie mają pojęcia o tolerancji ani nie chcą go zdobyć tym samym stanowią grupę poważnych oskarżycieli swego wychowawcy religijnego. Wtedy należy powiedzieć, że taki punkt katechetyczny pracuje wadliwie, że jest niepotrzebny czy wręcz szkodliwy.

Zbędną rzeczą byłoby tutaj wyjaśnianie pojęcia tolerancji. Każdy kierownik punktu katechetycznego wie chyba doskonale, co to znaczy. Wie, że tolerancja nie rośnie na głębie indyferentyzmu czyli braku własnych przekonań i nie prowadzi do indyferentyzmu. Prawdziwa tolerancja potrzebuje silnych przekonań tak ze strony tolerującego jak i tolerowanego. Człowiek rzetelnie tolerancyjny to ten, który posiada poczucie własnej siły duchowej, ale zarazem szanuje inną siłę duchową objawiającą się w odmiennych poglądach. Bo tolerancja to świadomość, że nie wolno zmieniać cudzych, innych przekonań czy upodobań przy użyciu środków przemocy fizycznej czy moralnej. O tym wszyscy katecheci doskonale wiedzą.

W tym wypadku jednak nie chodzi o wiedzę, lecz o działanie. Punkt katechetyczny nie ma obowiązku mówić uczniom, co to jest tolerancja, ma jednak ścisły obowiązek wychowywać w duchu tolerancji. Jak to praktycznie ma wyglądać?

Najlepsza metoda nauczania jest poglądowa. W danym wypadku meto-

da poglądowa wymaga wiele przykładów wziętych z życia, a życie ich nie skąpi.

Oto przykład występujący najczęściej. Na lekcje religii w punktach katechetycznych nie uczęszczają wszystkie dzieci z danej szkoły, klasy czy podwórka. Przyczynę należy upatrywać w woli rodziców należących do innego wyznania lub niewierzących. Wiadomo, że dziecko do czasu pełnoletności poddane jest władzy rodzicielskiej. Jeżeli rodzice uznają potrzebę religijnego wychowania swego dziecka posyłają je na lekcje religii, jeżeli tej potrzeby nie widzą, dziecko ich może się wychowywać bez tych lekcji. Nie ma tu żadnego przymusu, jest całkowita swoboda. Jednakże dzieci zwłaszcza młodsze nie lubią rówieśników, którzy się czymś wyróżniają i kolegów nieuczęszczającym na religie dokużają wyzwiskami, drwią, towarzyskim bojkotem w zabawach itp. W tej sytuacji w interesie dziecka przez kolegów skrzywdzonego powinni interweniować jego rodzice bezpośrednio u katechety kontrolującego nietolerancyjnych uczniów, a katecheta ma ścisły obowiązek przyjść z pomocą i konflikt zlikwidować. W jaki sposób? Poprzez szczerze wyjaśnienie swoim słuchaczom

posyłają dzieci na naukę religii, wywołuje się ich nazwiska z ambony. A więc próba terroru moralnego i średnio-wiecznego stawiania pod pręgierz. I to często w isle odrażającej formie. Wywieszono na przykład na kościele listę dzieci nieuczęszczających na naukę religii — a papier obwieszono czarna ramką „Jak żalobna klepsydra!” („Trybuna Ludu” z 27 września br.).

Tego rodzaju chwyt stosowane przez biskupów, proboszczów czy katechetów rzymskokatolickich zasługują na surowe pojęcie. Tutaj nikt nie wątpi, że podobna taktyka siły stosowanej przy zatrzymywaniu odchodzących „owieczek” nie prowadzi do czegoś dobrego. Jeżeli się chce utrzymać stan posiadania w dziedzinie religijnej trzeba stosować inne środki, ponieważ — jak to zauważył podczas ostatniej sesji soborowej arcybiskup Westminsteru, ks. John C. Heenan — wolność religijna w XX wieku jest prawdą zbyt oczywistą, by jej nie widzieć.

W tym świetle rola punktów katechetycznych jako szkoły tolerancji nabiera szczególnego znaczenia. Wszystko zależy od świadomości i dobrej woli katechety, któremu dziecko zada pytanie: Dlaczego ten czy ów kolega nie chodzi na lekcje religii razem z nami?

Właściwa odpowiedź katechety będzie wyrazem nie tylko tolerancji, lecz i patriotyzmu. Siły Polski umacnia ten wierzący obywatel, który sam nie tworzy i innym nie pozwala tworzyć sztucznego podziału na wierzących i niewierzących, czy na „katolików i heretyków”. Wszelkie podziały osłabiają naszą Ojczyznę, a zwłaszcza osłabiają podział oparty na fanatyzmie gotowym w zaślepieniu do nieobliczalnych porывów. Światły katecheta położy tu na szalę cały swój autorytet, by nauka religii była równocześnie nauką obywatelskiego wychowania, będącym wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Katecheta ma więcej niż ktokolwiek inny okazję do przekonania swych wychowanków, że wartość człowieka oceniać należy według jego charakteru, pracy nad sobą i pracy dla dobra całego społeczeństwa, nie zaś według jego poglądów religijnych. Tak zresztą postępował Jezus Chrystus, który potępił wierzących, pobożnych i przykładnych w świątyni faryzeuszy a chętnie obcował z ludźmi pracy, przez faryzeuszy pogardzanymi „celnikami i grzesznikami” czy Samarytanami. Chrystus nie jątrzył, lecz uspokajał. Jeżeli grzmiał „z ambony” i rzucał anatemy, to właśnie na tych, którzy jątrzyli i podburzali.

Duchowny chrześcijański ma być „drugim Chrystusem”, musi więc naśladować swego Mistra mówiącego: „Dopuszczcie dzieckom przychodzić do mnie, a nie wzbraniajcie im: takich jest bowiem Królestwo Boże” (Łuk. 18, 16). Ale musi też pamiętać o tej groźbie Chrystusa: „Lepiej by mu (gorszytelowi) było, gdyby mu zawieszono kamień młyński na szyi jego i wrzucono go w morze, niż żeby miał zgorszyć jednego z tych małych” (Łuk. 17, 2).

Ks. dr S. WŁODARSKI



# NIEPOTRZEBNI?

W SPRAWACH rencistów dość często zabiera głos prasa, radio i telewizja (zwłaszcza o stosunku do nich ich byłych zakładów pracy), od czasu do czasu wspomina się o nich przy dyskusjach w zakładach pracy.

Ostatnio na temat ten rozmawiałam w jednym z zakładów pracy na Opolszczyźnie. Mój rozmówca ob. A. R. skarżył się do mnie w tych słowach: „od czasu gdy przeszedłem na rentę (przed pięciu laty) ani razu nie zainteresowały się moim losem, ani Dyrekcja Zakładu ani też Rada Zakładowa”.

Obecnie napisał do nas ob. J. M. rencista jednego z większych zakładów produkcyjnych w Brzegu. Píše: „.....Kiedy przeszedłem na rentę, otrzymałem za 42 lata pracy zaledwie 944 złote (renty miesięcznej) i od tego czasu nikt się mną nie zainteresował. A przecież można było mnie zaprosić na organizowane często imprezy, czy zabawy pracowników. Raz jeden tylko — i to na usilne moje prośby i starania — wpisał mnie na listę zapopatrywania w ziemniaki, oczywiście za opłatą. Otrzymałem je w ilości 200 kg. Niestety, z tego jedna czwarta nie nadawała się do spożycia z powodu zepsucia. Na tym skończył się mój kontakt z zakładem pracy po przejściu na rentę”.

Prawdę pisze ob. J. M. i wielu podobnych mu rencistów Zakłady pracy rzadko pamiętają o ludziach, którzy niejednokrotnie przepracowali w nich całe życie. Z chwilą odejścia na rentę zrywa się z tymi ludźmi całkowicie kontakt. A tak niewiele im przecież potrzeba. Zaprośzenie na jakąś akademię, czy inną uroczystość, umożliwienie nabycia po niższej cenie ziemniaków na zimę lub innych produktów żywnościowych (oczywiście w dobrym stanie), zakupionych hurtem dla pracowników przez niektóre instytucje — byłoby przyjęte przez rencistów na pewno z najwyższą wdzięcznością. Albo np. jakże cenne byłoby dla nich zaproszenie do udziału w pracy społecznej odpowiedniej do ich możliwości, doświadczenia życiowego i zamilowań.

„ŻYCIE WARSZAWY” podało swego czasu notatkę o kole rencistów w Warszawie w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Rada zakładowa tego przedsiębiorstwa zainteresowała się emerytami, szczególnie najbardziej potrzebującymi pomocy z powodu samotności lub zniedołężnienia. W kilku przypadkach udzieliła doraźnej pomocy, zakupiono i rozdzielono rencistom bilety do teatrów, a także urządzono im piękną imprezę. Gdyby w innych zakładach pracy rady zakładowe poszły za przykładem rady zakładowej w MPK Warszawa — spełniłyby się życzenia wielu rencistów.

(E. K.)

## HISTORIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

(Tom pierwszy — do 1946 r.) pióra ks. dr SZCZEPANA WŁODARSKIEGO.

WLR, Warszawa 1964, stron 346 + bibliografia, spis treści, skorowidz. Cena zł 90.—

Książka dzieli się na pięć części, przy czym część pierwszą noszącą tytuł: „Kościoł Powszechny a Kościoły narodowe” należy traktować jako obszerny wstęp omawiający istnienie i rozwój Kościołów narodowych w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa. Część ta ma charakter apologetyczny-polemiczny uzasadniony w Przedmowie następująco: „Jeżeli idea Kościołów narodowych miała prawo obywatelstwa w chrześcijaństwie pierwotnym, to nie wolno jej tego prawa odbierać w wieku XX; nie wolno jej uważać za błędne nowatorstwo czy herezję, jeżeli godzili się na nią Apostołowie i Ojcowie Kościoła”.

Ta wstępna część posiada trzy rozdziały. Rozdział pierwszy pt. „Zagadnienia wstępne” określa pojęcie Kościoła narodowego i konfrontuje je z pojęciem katolickości. Rozdział drugi omawia zarysowo historię niektórych Kościołów narodowych w chrześcijaństwie wschodnim, a rozdział trzeci — w chrześcijaństwie zachodnim.

Część druga zawiera dzieje Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce, który dał impuls do zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. W rozdziale pierwszym autor nakreślił religijno-społeczne tło powstania PNKK w USA. W drugim rozdziale zajmuje się zjawiskiem niezależnych parafii wśród amerykańskiej Polonii w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Rozdziały trzeci i czwarty wprowadzają we właściwy tok dziejów PNKK do lat ostatnich.

Ściśle z tematem wiążą się części: trzecia, czwarta i piąta. Trzecia najobszerniejsza część zatytułowana: „Organizowanie PNKK w Polsce” obejmuje lata 1920—1927 i zawiera sześć rozdziałów. Rozdział pierwszy omawia „przygotowanie terenu przez ks. Br. Krupskiego” w 1920 i 1921 r. Owo przygotowanie ograniczyło się do działalności charytatywno-społecznej. Rozdział drugi charakteryzuje politykę wyznaniową władz endecko-sanacyjnych. Rozdział trzeci przedstawia właściwe początki Kościoła Polskokatolickiego w Polsce związane z osobą ks. biskupa Franciszka Bończaka. Rozdziały czwarty, piąty i szósty nakreślają podstawowe elementy wewnętrznego życia kościelnego, związanego z problemem kadry duchowieństwa, rozwojem misyjno-parafialnym i aktywnością kościelnospołeczną.

Część czwarta pt. „Okres rozbitcia i odbudowy” (lata 1928—1939) obrazuje w trzech rozdziałach dramatyczną walkę o jedność a nawet byt Kościoła. Rozdział pierwszy tej części rozstraca przed czytelnikiem nadzieje związane z pierwszym synodem warszawskim w 1928 r. i rozczarowanie, którego następstwem był rozłam opisany szczegółowo w rozdziale drugim. Rozdział trzeci opisuje życie wewnętrzne Kościoła w omawianym okresie.

Ostatnia część mówi już o Kościele Polskokatolickim jako wyznaniu zalegalizowanym po raz pierwszy podczas wojny na podstawie przynależności do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, a następnie aktem legalizacyjnym Ministerstwa Administracji Publicznej z dn. 1 lutego 1946 r.

Książka kończy się na powrocie ostatniego przed wojną kierownika Kościoła ks. biskupa Józefa Padewskiego.

Książka powyższa jest do nabycia w Wydawnictwie Literatury Religijnej, Warszawa, ul. Wilcza 31.

## HISTORIA CHOINKI

Jak głosi jedno z podań, zwyczaj ustawiania i ubierania choinek na Gwiazdkę pochodzi z czasów nawracania pogańskich Germanów. Podobno misjonarz św. Bonifacy — Winfryd (VIII w.) rozkazał, aby w wigilię czczono drzewo, pod którym składano dotychczas krwawe ofiary. Potężne to drzewo na skutek starości upadło, nie uszkodziło jednak małej choinki, która nio niego rosła. Wtedy święty rzekł: „To małe drzewko, dziecię lasu, będzie dzisiejszej nocy waszym świętym drzewem”.

Niektórzy wywodzą choinkę od legendarnej laski św. Józefa z Arymatei, który posadził ją w ziemi. Wkrótce laska puściła korzenie i co roku na Wigilię pokrywała się świeżymi kwiatami.

Najstarsza historyczna wiadomość o choince pochodzi z 1605 r. Wtedy to pewien kupiec zapisał, że w Strasburgu w czasie świąt Bożego Narodzenia, ustawia się w salonach drzewa iglaste przystrojone słodyczami, jabłkami itp.

Wkrótce zwyczaj ustawiania w domach w czasie świąt Bożego Narodzenia choinki, rozpowszechnił się w krajach niemal całej Europy. I tak choinka pojawiła się w 1800 r. w Finlandii, w 1830 r. w Danii i Norwegii, a w r. 1840 we Francji. W 1850 r. choinka dociera do dalekiej Ameryki, gdzie kupiec nowojorski Mark Carr sprzedawał pierwsze drzewka.

W Polsce w latach rządów pruskich w Warszawie (1798—1806) zaczęto naśladować obyczaje niemieckie i na Boże Narodzenie zapalać świeczki kolorowe na świerkowym drzewku. Wtedy też zaczęto przebierać się za św. Mikołaja i rozdawać dzieciom podarunki. Prusacy wycofali się ze stolicy w 1806 roku, ale zwyczaj choinki i św. Mikołaja pozostał do dziś.

## TYLKO DLA DZIEWCZĄT

### WRÓŻBY WIGILIINE

Skoro zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie w noc wigilijną trzeba szybko wyjść na dwór i głośno zawołać: „Hop, hop, w której stronie jest mój chłop?”

Jak głosi tradycja podobno z tej strony, z której echo odpowie — z tej przybędzie do panny jej oczekiwany.

Również, gdy tylko zabłyśnie pierwsza gwiazda w noc wigilijną, należy szybko pobiec do pomieszczenia, w którym znajduje się porąbane drzewo i chwycić po ciemku naręczę narąbanych polan, następnie przeliczyć je przy świetle. Jeżeli okaże się, po przeliczeniu, że liczba polan jest parzysta — panna na pewno w przyszłym roku (najbliższym po Bożym Narodzeniu) wyjdzie za mąż. Jeżeli w domu nie ma akurat narąbanych dREW lub w ogóle nie używa się drzewa z uwagi na używanie wyłącznie centralnego ogrzewania, tę samą wróżbę można spełnić inaczej. Trzeba w tym celu szybko pobiec do drewnianego płotu (np. ogrodzonego ogródka itp.) i obiema rękami z zamkniętymi oczyma szeroko objąć kółki (sztachety) w płocie. Jeżeli liczba kółków okaże się parzysta — należy spokojnie oczekiwać przyszłorocznego wesela. Jeżeli liczba ich okaże się nieparzysta na wesele trzeba poczekać jeszcze kilka ładnych lat.

Gdy panna idzie na pasterkę pierwszego napotkanego mężczyznę powinna zapytać o imię. Jeżeli ten grzecznie odpowie, przyszyły mąż panny będzie miał imię podobne jak nieznamy, a pożycie małżeńskie obojga będzie szczęśliwe i zgodne. Jeśli nieznamy nie zechce odpowiedzieć — panna nie tylko musi poczekać z weselem, ale i jej przyszłe małżeństwo nie wróży szczęścia.







## SPOŁECZNY FUNDUSZ MIŁOSIĘDZIA

Ludzkość od wielu tysięcy lat wytrwale dąży do takiego ustroju społecznego, w którym znikną na zawsze wszystkie zjawiska związane z nędzą. Podczas długiego i uciążliwego marszu do tego celu ludzie najbardziej wrażliwi na krzywdę i cierpienia bliźnich tworzyli i tworzą organizacje charytatywne dla niesienia pomocy głodnym, chorym, starym i bezradnym. Niektóre z tych organizacji rozrastały się do olbrzymich rozmiarów i zasięgiem swej działalności obejmowały wiele krajów. Przykładem może być Czerwony Krzyż. Ale pożyteczną rolę odgrywały i odgrywają także organizacje mniejszego kalibru.

Organizacje i instytucje charytatywne nie są wprawdzie uniwersalnym lekarstwem na choroby społeczne, wyrastające z ubóstwa, ale potrafią w wielu wypadkach łagodzić cierpienia ludzkie. Uczeni zapewniają nas, że ustrojem, w którym całkowicie znikną te choroby, będzie komunizm. W Polsce rozpoczęliśmy dopiero budowę pierwszej fazy tego ustroju. Jest nią socjalizm. A więc o powszechnym dobrobycie w naszym kraju nie może być jeszcze mowy. Istnieje więc pole dla działalności organizacji charytatywnych. Kilka lat temu powstała właśnie taka organizacja: Polski Komitet Pomocy Społecznej. Komitet ten, mimo krótkiego okresu istnienia, prowadzi ożywione akcje dobroczynne wśród ludzi starych i chorych pozbawionych opieki rodziny, wśród dzieci cierpiących niedostatek z winy rodziców i prawnych opiekunów, wśród osób opuszczających zakłady karne, wśród tych, których dotknęły klęski żywiołowe.

Zobaczymy na przykładzie województwa warszawskiego, jakie ma osiągnięcia i z jakimi kłopotami i trudnościami boryka się Polski Komitet Pomocy Społecznej.



Spaliła się wieś. Polski Komitet Pomocy Społecznej dostarczył pogorzalcem nie tylko żywności i odzieży, lecz także niezbędne meble.

Z pomocy i opieki Rady Wojewódzkiej, Rad Powiatowych i Kół Terenowych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej skorzystało w tym województwie w ubiegłym roku 33 tysiące osób. Ilość podopiecznych nie zmniejszyła się i w bieżącym roku. W 1963 r. PKPS wydał na pomoc żywnościową 892116 zł. Jego pomoc w darach odzieżowych oszacowano na kwotę 784 039 zł, a w postaci opału na 122 623 zł. Ofiarom klęsk żywiołowych PKPS podarował 491 638 zł. Dzieci cierpiące niedostatek otrzymały 172 015 zł, a osoby wychodzące z więzień — 23 073 zł. To tylko niektóre formy pomocy ludziom potrzebującym. Ogółem w 1963 roku Polski Komitet Pomocy Społecznej wydał w województwie warszawskim na ten cel w gotówce i naturze 6 723 854 złote.

Bardzo pożyteczną formą działalności PKPS jest okazywanie pomocy kobietom w ściąganiu alimentów od niesumiennych mężów na rzecz porzuconych dzieci. Pomoc ta polega nie tylko na zabiegach prawnych, zmierzających do wyegzekwowania od dłużnika należnych kwot. PKPS w wielu wypadkach z własnych funduszy wypłaca poszkodowanym osobom pełne lub zaliczkowe sumy alimentacyjne i dopiero potem ściąga należność z niesumiennych małżonków.

Na uwagę zasługują także istniejące w ramach PKPS Komisje Przyjaciół Starego Człowieka. Oprócz pomocy materialnej i bezpośredniej — w wypadkach koniecznych — opieki domowej — Komisje te organizują

Ogień zniszczył wielorodzinny dom. Zostały gołe mury. Rodzinom, które straciły tutaj wszystko, pośpieszył z pierwszą pomocą Polski Komitet Pomocy Społecznej.

dla ludzi starych rozrywkę kulturalną, kluby, świetlice itp.

A teraz zobaczymy, w jaki sposób Polski Komitet Pomocy Społecznej zdobywa i gromadzi środki i fundusze na działalność charytatywną.

Jednym ze źródeł zdobywania pieniędzy i rzeczy materialnych na ten cel są zbiórki na Społeczny Fundusz Pomocy na wsi. Ta akcja nie nabrała jeszcze, niestety, pełnego rozmachu. Ludzie często skąpią na ten fundusz symbolicznej chociażby złotówki lub kilograma ziemniaków i ziarna, albo po prostu nie doceniają tej akcji. Działacze PKPS tworząc Społeczny Fundusz Pomocy, wychodzili z założenia, że każdy rolnik nie poskąpi na ten fundusz jednej złotówki rocznie z hektara. W województwie warszawskim mamy 1 800 tys. hektarów ziemi uprawnej. W ten sposób można by zebrać na pomoc społeczną 1 800 tys. złotych. W ubiegłym roku zebrano zaledwie 515 067 złotych. W bieżącym roku sprawa ta wygląda jeszcze gorzej. W pierwszej połowie roku rolnicy województwa warszawskiego dali na ten cel 206 150 złotych. Warto tutaj dodać, że ludność wiejska w wypadku klęsk żywiołowych korzysta ze Społecznego Funduszu Pomocy. W ubiegłym roku PKPS wydał na pomoc dla pogorzalców powiatu ciechanowskiego 13 061 zł. W tym czasie na Społeczny Fundusz Pomocy zebrano w tym powiecie zaledwie 5 027 zł. W powiecie mińskim pogorzalczy wydankowano w 1963 r. na pomoc dla ofiar pożarów 67 760 zł, a zebrano na SFP 13 178 zł. W powiecie żuromińskim pogorzalczy otrzymali w tym czasie od PKPS 19 760 zł, a na SFP nie zebrano tam ani grosza. Podobnie przedstawia się ta sprawa i gdzie indziej.

Na Społeczny Fundusz Pomocy można dawać pieniądze, środki żywnościowe, odzież, meble itp. Wszystkie organizacje społeczne i instytucje działające na wsi powinny współdziałać z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej w tworzeniu Funduszu Pomocy Społecznej i w uświadamianiu ludności wiejskiej o potrzebie ofiarności na ten wzniosły cel. Wieś polska zbudowana w przeważającej mierze z drewna i słomy często się pali, często nawiedzają ją powodzie. Każdy mieszkaniec wsi może się nieoczekiwanie dla siebie znaleźć w ciężkiej sytuacji życiowej. I wtedy pomocną dłoń do niego wyciągnie Polski Komitet Pomocy Społecznej. Nie żałujmy więc jednej złotówki rocznie z hektara, a więc złotówki w praktycznym sensie symbolicznej, na wzajemną w wypadku klęski pomoc dla siebie. Z drobnych kwot ofiarowanych przez każdego bez wyjątku gospodarza urosną ogromne sumy, które złagodzą cierpienia tych, których dotknęły nieszczęścia. W tej chwili koła terenowe PKPS zbierają przy pomocy gromadzkich rad narodowych i sołtysów dary na pomoc zimową dla potrzebujących. Nie żałujmy na ten cel pieniędzy, żywności, odzieży i obuwia...

Drugim ważnym źródłem zdobywania środków na pomoc dla ludzi znajdujących się w ciężkiej sytuacji życiowej, są dary gotówkowe i dary w naturze od organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy oraz zatrudnionych w nich osób. W ubiegłym roku zebrano w ten sposób w woj. warszawskim 214 311 złotych w gotówce i 456 069 złotych w naturze. Nie jest to dużo w porównaniu z możliwościami organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy. W bieżącym roku dary z tego źródła są jeszcze skromniejsze. W pierwszej połowie roku udało się zebrać zaledwie 48 095 złotych w gotówce i 109 232 złote w naturze. Wypada tutaj zauważyć, że w poprzednich latach Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” przeznaczały na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej pewne kwoty ze swych nadwyżek budżet-



Kiedy się pilnie czyta prasę rzymskiego Kościoła, z urzędowym „Osservatore Romano” na czele, zagłada się do różnych wydawnictw soborowych opatrzonej w cenzorskie imprimatur rzymskich dostojników, nieodparcie nasuwają się pewne uwagi i spostrzeżenia.

Przede wszystkim w toku dyskusji soborowych raz po raz składane są przez dyskutantów wiernopoddane deklaracje i hołdy papieżowi. W nich coraz mocniej do głosu dochodzą akcenty nietolerancji i apodyktyzmu; coraz rzadsze bądź też świadomie pomniejszone przez rzymską prasę są wypowiedzi krytyczne, nieco śmielsze i roztropne. Nie brak natomiast różnego rodzaju apeli i wzniosłych nawoływań, które mimo finezyjnych słówek i uogólniających sformułowań, jak widać uzgodnionych poprzednio z kim trzeba w Kurii Rzymskiej, pragną w intencji ich autorów rozszerzyć duchową dominację Watykanu nad innymi wyznaniem.

Tak np. z jednej strony mówi się na Soborze, aby „wszystkich ogarnąć miłością i szacunkiem i nie zarzucać innym Kościołom chrześcijańskim działania w złej woli (ks. arcybp Martin z Ronen); nawołuje się do „zbliżenia duchowego, zacieśnienia przyjaźni” (papież Paweł VI w przemówieniu do niekatolickich obserwatorów); lansuje się w wielkich słowach

## CZY NAWRÓT DO WSTECZNYCH TENDENCJI ?

wach myśli o pojednaniu Kościołów „dla mobilizacji sił moralnych i bezkrwawego zwycięstwa ducha”, z drugiej strony zaś pokrywa milczeniem, zbywa półsłówkami i w ten sposób niszczy w zarodku odruchy reformatorskie. Znamienne jest przejście w czasie dyskusji do porządku dziennego nad uwagą ks. kardynała Leger z Montrealu, który uchylwszy zresztą czoła przed dogmatem o nieomyślności papieża podkreślił, że jego zdaniem „potrzebna jest różnica w traktowaniu nauki pochodzącej bezpośrednio od Apostołów i nauki ich następców” na watykańskim tronie. Milczeniem zostały skwitowane przemyślenia rzymskich biskupów uznających — mówiąc słowami kard. Wyszyńskiego — „wierność papieżowi jako więź narodów i siłę Kościoła” (rzymskiego — rzecz jasna), wypowiedzi ks. arcybp Martin o bardziej względnym

wydawaniu sądów o „innowiercach i heretykach” i apel święckiej audytorce pani Monuet postulującej, aby Sobór zwrócił baczniejszą uwagę na udział kobiet w życiu Kościoła i w pracach społeczno-religijnych. Każdego uczciwie i trzeźwo myślącego katolika, nie zginającego karku na skinienie papieża, lecz w pełni doceniającego wolność myślenia i działania w Kościele owianym ideą prawdziwie chrześcijańskiej miłości i braterstwa, poważnie muszą niepokoić te objawy nietolerancji, które jako żywo znajdują wyraz w faktach odbiegających treścią i duchem od szczytnych haseł pojednania.

Dają się słyszeć przeciw na watykańskim Soborze głosy wzywające do „krucjały prawdy”, która to prawda w myśl papieskich integrystów znajduje się tylko w rzymskim Kościele; z ust niektórych rzymskich biskupów szczególnie nieprzejednanych w swojej wstecznej ocenie zjawisk i przemian społecznych, padają gromkie słowa o rzekomej martyrologii, o potrzebie ofensywnej i wojowniczej postawy wobec postępowych prądów społecznych. A wszystko po to, aby wzmocnić słabnące wpływy i dominację Watykanu.

Obrona „dorobku” przeszłości w obliczu najmniejszych nawet tendencji reformatorskich w łonie rzymskiego Kościoła znalazła m. in. pewne odzwierciedlenie na łamach „Osservatore Romano”, które ostatnio po dokonaniu przez Sobór pewnych ustępstw na rzecz diakonów.

czulo się w potrzebie podkreślić, że „wbrew różnym bezpodstawnym informacjom i komentarzom prawo do celibacie nadal obowiązuje w pełni i ma ono głębokie znaczenie duchowe”. Dlatego, zdaniem urzędowego organu Kurii Rzymskiej „prawo to trzeba zabezpieczać przed nadużyciami”.

Niechcąc i wręcz nieprzychylny stosunek do prawdy obiektywnej i prób reformatorskich, pomniejszanie roli i znaczenia przemian społecznych zachodzących w świecie współczesnym oraz rosnący na tym tle duch konserwatyzmu i nieprzejednania, nie tylko że utrudnia „zbliżenie duchowe” Kościołów i „zawiązanie przyjaźni”, ale gasi „zapalające się nadzieje, że przepaść nieufności i sceptycyzmu została już przebyta” (Paweł VI) i co za tym idzie pogłębia różnicę oraz zaostrza sprzeczności praktyki stosowanej w rzymskim Kościele z nauką Chrystusa i duchem Ewangelijnej pokory, miłości i tolerancji. Odżeganie się od idei Jana XXIII, stało się faktem. Jego następcę Paweł VI stwierdza już bowiem, że „odnowa życia w Kościele polega na odnowie ducha, a nie na odnowie instytucji”. Zarówno jednak życie duchowe, struktura jak i hierarchia instytucji w rzymskim Kościele w istocie pozostają te same i tak samo jak dawniej „na wyniosłości i żądzy panowania są wznesione” (J. U. Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich).

F. OSZMIŃSKI

## SPOŁECZNY FUNDUSZ MIŁOSIĘRDZIA

C. E.

ZE

s. 17

Powódź, huragan lub inna klęska żywiołowa może wtrącić każdego rolnika w ciężkie warunki życiowe. Rolniku, daj złotówkę na Społeczny Fundusz Pomocy.



owych. W bieżącym roku przy rozdziale nadwyżek zapomniano o tak pożytecznej organizacji charytatywnej. Polski Komitet Pomocy Społecznej każdego roku zakupuje za poważne kwoty odzież i obuwie. Wydaje się, że wszystkie instytucje handlowe powinny powiadamiać PKPS o dokonywanych u nich przecenach towarów i jemu w pierwszej kolejności sprzedawać te towary.

Innymi jeszcze źródłami zdobywania przez PKPS funduszy i środków na pomoc społeczną są składki członków rzeczywistych i wspierających, dochody z rozprzedaży znaczków i z imprez rozrywkowych oraz zbiórki uliczne. W ubiegłym roku dochody własne Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w województwie warszawskim wyniosły 1 590 369 złotych. Do tego doszła jeszcze dotacja uzupełniająca państwa w gotówce i w naturze o łącznej wartości 5 505 787 złotych.

Poważną trudnością w działalności Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej jest niedostatek działaczy. W województwie warszawskim zarejestrowano 435 kół terenowych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej oraz 10 562 członków rzeczywistych i 7 746 członków wspierających. Niestety, liczba członków aktywnie pracujących na polu charytatywnym nie przekracza jednego tysiąca. Smutnym zjawiskiem jest fakt zmniejszenia się liczby kół terenowych i członków rzeczywistych w porównaniu z rokiem 1962. Wówczas to mieliśmy w województwie warszawskim 540 kół i 21 331 członków rzeczywistych PKPS. A więc duża ilość ludzi nie wytrzymała trudnej, lecz zaszczytnej pracy charytatywnej i zrezygnowała z niej. Niedostatecznie także współpracują z PKPS inne organizacje społeczne, a szczególnie młodzieżowe: ZHP, ZMW i ZMS. A pomoc tych organizacji byłaby naprawdę pożyteczna.

Poważny kłopot Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej sprawia brak lokali magazynowych. Często nie ma gdzie magazynować



Starość i niedostatek wyganiają często ludzi pod kościół. Takim ludziom pomaga Polski Komitet Pomocy Społecznej.

nować otrzymanych od społeczeństwa darów.

Oto krótki bilans osiągnięć i kłopotów Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — organizacji młodej, lecz ambitnie pomagającej ludziom, którzy znaleźli się w ciężkich warunkach życiowych. Tej organizacji z kolei powinno pomóc całe społeczeństwo. Rzućmy więc z tego miejsca hasło: Każdy Polak członkiem rzeczywistym lub wspierającym PKPS!

Tekst i zdjęcia

JERZY ALEKSANDER



Gdy w wigilię Wiktor powrócił z miasta, zastał już świąteczny nastrój w małym domku na przedmieściu, gdzie zajmował pokój „przy rodzinie”. Z mieszkania owej rodziny dolatywała do pokoju Wiktora niecodzienna krzątania domowników, akcentowana śmiechem, dzwoniącą wrzawą dzieci. Wiktor zdjąwszy zimnem zalatujący płaszcz, usiadł w fotelu przy oknie, wychodzącym na ogródek i wysnieszony pola, nad którymi jarzyło się ogromnym rubinem zimne, zachodzące słońce, rzucając różowe płachty światła na białe żebra zagonów. O szerniałe, na czubkach wysnieszony sztachety ogródka — opierała się smukła choinka, wyczekując widocznie świątecznego przeznaczenia. I oto w wyobraźni Wiktora choinka ta dwoi się i troi — powstaje z niej cicha ustron leśna, z nasadzoną na czuby drzew śnieżną koroną — ręką zimy jak z brylantu ukutą. Do tej to ustroni białą wstęgą leśnej drogi mkną sanie, a w nich jedzie on, Wiktor, ze szkół na święta do domu. Unosząc się w krąg ciszę granatowego, srebrem gwiazd przetykanego wieczora grudniowego — przerywa dźwięk janczarek i od czasu do czasu różne parskanie koni. Mróz wzbiera coraz bardziej, więc chłopiec coraz więcej wtula się w wilczą szubę i niecierpliwie wypatruje, kiedy nareszcie błysną czerwienią okna dworku. Ale oto woźnica strzela już z bata i sanie zajeżdżają przed ganek. Wiktorowi serce bije jak młotem, więc wyskakuje z dojeżdżających jeszcze sań i wpada w objęcia matki...

A potem wigilia w rodzinnym domu. Ojciec przygarnia go do piersi, matka kładzie miękkie, błogosławione dłonie na jasnej głowie jedynaka. Radością kołęd płyną chwile świąt.

Tak było do czasu, kiedy ojciec Wiktora pełnił obowiązki leśniczego. Po śmierci ojca w koncentracyjnym obozie — opuścił Wiktor gniazdo rodzinne, w ciszy boru szczęściem uwite i przywędrował z matką do miasta. Oszczędności mieli skromne, więc Wiktor jako robotnik kilofem zarabiał na utrzymanie i uczęszczał do tajnego gimnazjum. Nieodstępna pamięć straty męża i zgiekliwa, terrorem hitlerowskim przeładowana atmosfera miasta — podcinały z dnia na dzień życie matki i... Wiktor pozostał sam.

Z krwawiącym od bólu osamotnienia, jak ptak zraniony, sercem — ciągnął jednakże taczkę życia. W odrodzonej już Ojczyźnie ukończył uniwersytet i otrzymał dyplom lekarza. Biały, skreślony papier, klucz do gmachu życia, kosztem tyłu trudów zdobyty. Leczenie cierpiącej ludzkości stało się odąd dla Wiktora celem życia, wypełniało pustkę jego samotności, nie zdołało jednak wypełnić głębi jego tęsknoty za czymś ciepłym, kochającym jak matczyne sercem. Dotąd takiego nie znalazł — same jeno fałszyfikaty wyrachowaniem pełne i bijące.

Tymczasem szedł wieczór. Szary popiół zmroku jał z wolna wypełniać wnętrze pokoju od futryny drzwi po ramy okien. Za

ścianą u sąsiadów, radośnie zabrzmiała już pierwsza kołęda. Wzruszenie ścisnęło Wiktorowi krtań i znów wspomnienie zapukało do jego serca. Wigilia w rodzinnym kole: widzi choinkę, oświetloną komnatą dworku. Ale obraz ten rozpryskuje się w mnóstwo zielonych, wirujących kółeczek. A w każdym z nich jak w maleńkim medalionie widać uśmiechnięte twarze rodziców. Wiktor poczuł kleszcze bólu w piersiach i gwałtowny ucisk serca. Zdawało mu się teraz, że wyczernione nocą ściany mieszkania zbiegną się i przygniotą go swym ciężarem. Coś, czego nie umiał określić, a co było pragnieniem zapomnienia męki rodzącej się z jasnych, niepowrotnych chwil — jęło go pchać na pole, w ruchliwe korytarze ulic. Zerwał się przeto z fotela i przekreślił elektryczny kontakt. W świetle żarówki zarysowały się skromne meble i zaczął przyniszczony płaszcz Wiktora. Zdejmował go właśnie z wieszaka, gdy nagle w drzwiach pokoju tańnęła córka sąsiadów, Karolcia.

— Prosimy pana do nas na wigilię, a to „na gwiazdkę” dla pana zrobiłam — szepnęła — kładąc sweter na stole. Dziewczynie spłonęły przy tym lica jak maki i rozgorzały fiołkowe oczy pod burzą złotych kółek.

Wiktor oblała fala radosnego zdumienia i ciepła. Przecież był ktoś, kto o nim myślał i pamiętał nawet o „gwiazdce” dla niego. Wiktor wyczuł, że dziewczyna ta, piękna jak wiosna w rozkwicie, z myślą o nim snuła długimi wieczorami dar swój i odmierzała go sercem, którego teraz, może jak nigdy, pragnął. Więc przybliżywszy się do dziewczyny, przerwał ciszę kłopotliwie rozpiętego milczenia stanowczym, drżącym jednak ze wzruszenia głosem:

— Karolciu, a chciałabyś ty mnie?

Dziewczynie aż dech zaparło od tego niespodziewanego, wymarzonego szczęścia. Więc podniósłszy jasne, ukochaniem promienne oczy na Wiktora i zarzuciwszy mu miękki opłot rąk na szyję — zdołała jeno wyszeptać:

— Królewiczu mój złocisty!

W sieni tymczasem rozległ się odgłos kroków i otrępywanie butów. To ojciec Karolci wracał na wigilię do domu. Na głos matki wzywającej dziewczynę, ujął Wiktor Karolcię pod rękę i wprowadził ją w domostwo sąsiadów. Widok ich tak związanych wywołał ogólne zdziwienie, a kiedy Wiktor, przywitawszy się z domownikami, poprosił rodziców Karolci o jej rękę, pocziwy mistrz szewski przeszedł z fazy zdumienia w osłupienie i w tej to pozycji trwał, jak ten wiliłny snopek z dorodnym zbożem w kącie stojący. Matkę zaś aż zamroczyło. Łzawica jakaś trwożliwa a radosna przestoniła jej oczy — a w niej jak w tęczy stoi jej Karolcia z panem Wiktorem, „doctorem” — rety!

Pierwszy jednakże, dzięki działaniu wiliłnej, tradycyjnej imbirówki, zdobył się na odwagę przemówienia ojciec i głosem gromkim, znamionującym prym głowy domu — zwrócił się do żony:

— Matka, żeby mi wyprawę zrobić dla Karolci galantą, odpowiednią do osoby pana zięcia.

— Zrobię, zrobię Karolci — przyświadczyła matka — a dyć jedną mam tylko córkę i wszystko dla niej zostanie. Karolka, a podziękowałaś ty Panu Jezusowi za takiego męża?

I już ci wyciągnęła spracowane, sznurkami żył nabrzmiałe ręce i złożyła je na głowach córki i przyszłego zięcia. Za nią wtórował tubalnym głosem ojciec słowa błogosławieństw.

Przystąpili do wigilii. Popłynęły słowa świętego pacierza, a była w nich taka moc i siła ogromna wiary, że zdawało się anioł miłości zawitał w domostwo. A później zaśpiewali wszyscy zgodnym, radosnym chórem:

*Wesołą nowinę, bracia słuchajcie,  
Niebieską Dziecinę z nami witajcie!*

Wiktorowi znów było lekko i radośnie — jak za czasów złotego dzieciństwa...

## WIGILII SEN ZŁOTY...

Z źródła złotego, ukrytego kędyś  
pod górą szklaną — w dzieciństwa  
krajnie —  
na dźwięk magiczny srebrzystej  
kołędy —  
w dom mój rodzinny strumień  
wspomnień płynie...  
gdzie w kołowrotku śnieżystej zamieci  
okien się rubin migotliwie świeci...  
Do tego domu na skrzydłach tęsknoty  
w grudniowy wieczór serce me ułata —  
kędy się snuje wigilii sen złoty...  
zaczarowany akantusów kwiatem —  
sen o Rodzicach —  
Ich błogosławieństwie —  
i przy choince najdroższym  
rodzeństwie...  
Potem kołędy o Bożej Dziecinie,  
Która się rodzi gdzieś w lichej  
stajence.  
śród astrów śnieżnych —  
...Sen płynie... sen płynie...  
w gwiazd srebrnej ciszy —  
nic więcej... nic więcej...

## SATYRA ŚWIĄTECZNA

Raz na rok, w wilię, nad ziemią leci  
anioł pokoju wśród nocnej ciszy —  
i złote gwiazdki na niebie nieci,  
by sercem człowiek człowieka słyszał...  
Nawet śnieżnego brylantu płatki  
spadają w dusze — niebiosów  
kwiatem —  
przywodząc na myśl, aby opłatkiem  
dzielić się z każdym, jak gdyby  
z bratem.  
Lecz w pierw nim brylant śnieżny  
odtaje —  
już po wigilii, może za chwilkę,  
człek się człekowi na powrót staje:  
tym przysłowiolowym od wieków  
wilkiem!

F. WOJTYGA

FRANCISZEK WOJTYGA





Stworzą i stworzeniem — człowiekiem, zostało przywrócone. Dlaczego? Na to pytanie odpowiada nam również św. Jan „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który uwierzy w niego, nie umarł, ale miał żywot wieczny... aby świat był zbawiony przez Niego...” (Jan, 16 nn).

Tajemnica Bożego Narodzenia jest więc początkiem naszego zbawienia. Dopelnia się ona przez połączenie naszych serc z Chrystusem. Bóg bowiem w swojej dobroci postanowił wy-

dując tym samym upadek kultu bóstwa słońca, a zajaśnienie Słońca Sprawiedliwości — Jezusa Chrystusa, który przecież sam o sobie powiedział: „Jam jest światłość świata” (Jan 8, 12).

Kościół Wschodni nie obchodził święta Bożego Narodzenia tak jak Kościół Zachodni. Obchodził natomiast święto Objawienia jako uroczystość Bożego Narodzenia. Później również Kościół Zachodni zaczął obchodzić święto Objawienia jako święto III Króli, a w V wieku Kościół Wschodni obchodził już święto Bożego Narodzenia obok święta Objawienia Pańskiego.

Tak zatem Kościół Zachodni przyjął Święto Objawienia, a Kościół Wschodni Święto Bożego Narodzenia. Oba te święta zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie są pamiątką jedności i harmonii ewangelicznej, jaka wówczas panowała między obydwojoma Kościołami. Przy „żłóbku” Chrystusa Pana nie ma wówczas specjalnie honorowych czy zastrzeżonych miejsc. Miejsce jest równe dla każdego, kto tylko do Jezusa pragnie przyjść niezależnie od rasy, koloru skóry czy też innych przyczyn społecznych lub politycznych. Podział dopiero wprowadził Kościół rzymski, rezerwując sobie prawo do zbawiania ludzi, do dopuszczania do żłobka, do Jezusa.

Osiem dni po narodzeniu się Jezusa, Rodzice zachowując przepis prawa Mojżeszowego, razem z Dzieciątkiem udali się do Jerozolimy, „aby obrzezano Dzieciątko”. Wówczas oficjalnie nazywano Dzieciątko imieniem Jezus, tj. Zbawiciel. „Nazwali je imieniem Jezus, które nadane

było przez Anioła pierwej, niż się w łonie poczęło” (Łk. 2, 21).

Osmym dniem po narodzeniu się Jezusa jest dzień 1 stycznia. Dziś więc 1 stycznia, początek nowego naszego roku kalendarzowego, w liturgii jest właśnie obchodzony jako Święto Obrzezania Pańskiego.

Święta Rodzina poddając się przepisom prawa Mojżeszowego, tego właśnie dnia małeńki Jezus po raz pierwszy ofiarował daninę swojej Krwi Przenajświętszej za nasze grzechy.

Jak Chrystus osiem dni po swym narodzeniu już się Bogu ofiarował, tak i Kościół pragnie, abyśmy i my na początku nowego roku kalendarzowego, choć w liturgii nie się o nim nie wspomina, złożyli Bogu daninę, daninę z serc, uczuć i woli naszej, gdyż Bóg jest Panem czasu. Panem wszystkiego i od Niego wszystko otrzymujemy.

Zgodnie z wolą Bożą powinniśmy więc otrzymany czas jak najlepiej wykorzystać jako drogę do ostatecznego naszego celu, do którego jesteśmy przeznaczeni i zdążamy, pamiętając, że dar ten i wieczność — przyszłej naszej ojczyzny — stoją w tym samym stosunku do siebie jak posiew i żniwo. Wieczność bowiem musimy wypracować w czasie. Tu na ziemi siejemy, tam, w wieczności, zbierać będziemy plon naszych uczynków. Naszego życia, plon w postaci osiągnięcia życia wiecznego w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, który „nam się narodził... Na Jego ramionach władza królestwa; a Jego imię: Wielkiej Rady Wysłannik, Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku” (Iz. 9, 2; 6). (k.)

## CZAS „ŚWIĘTEJ NOCY“

Po czterech tygodniach oczekiwania czyli Adwentu, stajemy wobec spełnienia Obietnicy danej przez Boga człowiekowi. „Światłość wielka zabyłście dzisiaj nad nami — mówi prorok Izajasz — albowiem narodził się nam Pan! Imię Jego: Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku. A królestwu Jego nie będzie końca” (9, 2, 6). „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, a my oglądaliśmy Jego chwałę, chwale Syna Jednorodzonego od Ojca, w którym jest pełnia łaski i prawdy” (Jan 1, 14). Słowa Izajasza proroka i św. Jana Ewangelisty są ilustracją, w której zawarta jest cała treść tajemnicy Bożego Narodzenia.

Bóg dotrzymał obietnicy. Dzięki jego wielkiemu Miłosierdziu zerwane przez pierworodny przymierze, zawarte między

świątym Synem na świat, aby Bóstwo pojednać z człowieczeństwem i na nowo zjednoczyć w wiecznym przymierzu. Odtąd przez Chrystusa, Boga-Człowieka, każdy ma możliwość odnalezienia Boga i dzięki temu osiągnąć zbawienie.

Boże Narodzenie zatem — to święto niepojętej, miłosiernej miłości Boga.

Świadectwa o uroczystym obchodzeniu święta Bożego Narodzenia posiadamy już w IV wieku. Samo święto Bożego Narodzenia jest świętem zachodnim, ustalonym przez kalendarz rzymski na 25 grudnia. Wybór tej daty posiada historyczne uzasadnienie. Tego bowiem dnia w starożytnym Rzymie obchodzono święto bóstwa słońca niezwykłego. Pod wpływem chrześcijaństwa święto bóstwa zastąpiono świętem chrześcijańskim, powo-

DALEKO od polskiej ziemi, w tropikalnych krajach Południowej Ameryki, na wyspach Oceanii, na bezmiernych obszarach Czarnego Łądu, w owianej tajemniczym urokiem Indii — pełno jest w noc grudniową kwiatów i zapachów. Nie ma tam wieczornych zmierzchów i rannych brasków. Słońce zapada nagle poza firmament i tak samo nagle wystrzela rankiem złocista kula, zalewając wszystko dławiącym żarem. Kolorowi śpiewają w swoim języku radosne pieśni i urządzają tradycyjne igrzyska — różne w różnych krajach, ale zawsze o motywach Godnych Świąt. Charakter tych igrzysk i przeróżnych obrzędów świątecznych wiąże się ponadto ze starymi ceremoniami narodowymi. W Indii np. w Godne Świąta znane są uroczystości pod nazwą PONGOL, nazwane tak od głównej czynności świątecznej — gotowania nowego ryżu. Czynione są przy tym różne wróżby, podobnie zresztą jak i u nas po wieczery wigilijnej. Z przebiegu gotowania nowego ryżu wysnuwane są prognozy co do urodzaju i obfitości zbiorów. Po sporządzeniu potrawy podaje się ją kolejno do spróbowania wszystkim zgromadzonym przy stole. Ceremoniałowi temu towarzyszy zwykle radosny okrzyk: „PONGOL!, PONGOL!”. Później następuje wymiana подарunków między członkami rodziny i przyjaciółmi. Gotuje się również uroczyste czarna fasolę, co połączone jest w miejscowościach nadrzecznych z kąpielą oczyszczającą.

INACZEJ jeszcze jest na dalekiej Północy, poza kręgiem polarnym — na nieskończonych płaszczynach śnieżnych, wśród lodów podbiegunowych. Eskimosi, Lapończycy i wszyscy inni zagubieni pośród wiecznej zimy z niecierpliwością oczekują w swych chatkach pobudowanych z lodu, a zwanych igłami, nadejścia wigilii Godnych Świąt. Spo-



żywają wtedy potrawy z ryb, ptasich jaj i polarnych zwierząt, a później na sankach zaprzężonych w wiernie psy lub reny podążają setki nieraz kilometrów przez śnieżną pustynię — do dalekiej kaplicy lub kościołka. A jeśli to jest niemożliwe, Lapończyk-cie otoczony liczną rodziną odczytuje wersety z Biblii.

WE FRANCJI wigilia Godnych Świąt zaczyna się właściwie o północy. Dlatego nikt nie wypatruje tam pierwszej gwiazdy. Zamężniejsi nie wyobrażają sobie świąt bez indyka, biedota zaś kupuje w piekarni marcepanowe lub tortowe polano drzewa. Owo „buche de Noel”, ciasto w kształcie polana drzewa, wypełnione kremem, z wierzchu

przybrane lukrem, to nieodłączna, tradycyjna część wigilijnego stołu. Natomiast choinka jest na ogół rzadkim zjawiskiem, a te nieliczne drzewka, przysyłane z lasów Alzacji, są bardzo małe i skromne. Słynne natomiast są we Francji koncerty świąteczne, w czasie których występują najwybitniejsi wirtuozi gry organowej, skrzypcowej i wiolonczelowej. Odtwarzane są najwybitniejsze dzieła muzyczne takich kompozytorów, jak Bach, Haendel, Palestrina, Eerlioz i in.

A WIECIE gdzie wyrosła pierwsza choinka wigilijna? Właśnie na Dolnym Śląsku. W roku 1611, księżna Brzegu postanowiła: choć raz w roku uszczęśliwić swych gnębionych przez cały rok poddanych. Kazała więc wyciąć i ustawić w swym parku potężny rozmiarów drzewo i zawiesić na nim po darki dla dzieci i swych wieśniaków. Po dawkami tymi były wyłącznie artykuły jałne, a więc drób, zajace, sery, jajka i owoce. Pomyśl ten spodobał się bardzo licznym cudzoziemskim gościom księżnej, którzy zawiesili na drzewku różnego rodzaju darki i zawieźli je do swych krajów rodzinnych i tak zwyczaj ów rozpowszechnił się prawie w całej Europie od Niemiec po Anglię, Francję, Italię, Węgry, aż do Rosji i krajów skandynawskich, ulegając oczywiście nieuniknionym zmianom miejscowym.

WYJĄTKOWO oparła się nowemu zwyczajowi Hiszpania i pozostała przy swym tradycyjnym żłóbku. Tradycja ta jednak przez długi czas była wyłącznym przywilejem magnaterii i szlachty. Kolosalny żłóbek owoc pracy wybitnych artystów, umieszczony był w wielkiej sali rodowej i w wieczór wigilijny Godnych Świąt gromadziła się wokół niego cała okoliczna szlachetnie urodzona młodzież i dzieci. A. JELITI

TRADYCJA „GODNYCH ŚWIĄT“





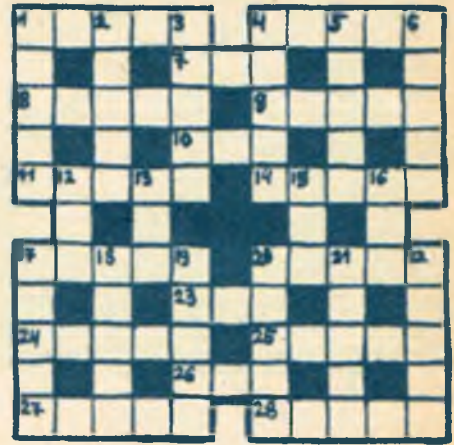
- Mówiłem ci, że to lepsza zabawa niż sen zimowy.



- Twoja mama ma niezłą figurę.



- Nasz domek wyobrażaliśmy sobie trochę inaczej.



**Poziomo:** 1) nie zazdrość tym, którzy w nim mieszkają, 7) np. aspiryna lub krople do nosa, 8) płac kształtem zbliżony do koła, 9) mała rola, 10) rzeka w Polsce, 11) otoczka dookoła złożonych jaj np u owadów, pajęczków, pijawek, 14) może być wodną, górską, może być drzew i lasów, 17) święta księga muzułmańska, 20) z siekanego mięsa; ryb, jarzyn itp., 23) zaimek, 24) praca po łacinie, 25) pokarm, jedzenie, 26) niedawno był bardzo modny, 27) np. w boksie, 28) aktor grywający rolę kochanków lub zalotników.

**Pionowo:** 1) np. cukrowy, 2) część doby, 3) błazen, komik cyrkowy, 4) konieczny w kinie, 5) religia mahometańska, 6) imię żeńskie, 12) w sieci lub pawie, 13) koleżanka Ali z elementarza, 15) imię żeńskie, skrócone, hiszpańskie, 16) początek fasoli, 17) barwa, 18) kamień szlachetny, 19) drapieżnik z rodziny kunowatych, 20) u dziadków można ją spotkać najczęściej. 21) prawnik służący poradą, 22) przykra pozostałość rany.



HUMOR KOSMONAUTÓW



HUMOR DOWCIPNISIÓW

**CIEKAWOSTKI O LIECHTENSTEINIE**

Liechtenstein należy do tzw. państw lilipucich. Wzdłuż mierzy 25 km, wszerz 6 km, a ludności liczy ok. 15.000. Państwo to nie ma żołnierzy, a jedyną formacją zbrojną jest żandarmeria. Mieszkańcy tego kraju mają poczucie odrębności narodowej.

Liechtenstein stał się miejscem azylu dla ludzi Zachodu. Parlament tego kraju liczy 15 osób i jest podzielony na 2 partie (czerwoną i czarną). Do pracy sprowadza się robotników nawet z zagranicy, gdyż rozwinięty tu przemysł odczuwa brak rąk do pracy. Ostatnio został wprowadzony zakaz budowy nowych zakładów.

W państwie tym ukazują się 2 dzienniki.

Osobliwością Liechtensteinu jest to, że czerpie on dochód m. in. ze sprzedaży znaczków pocztowych, o których kolekcje zabiegają filateliści całego świata.

Ci, którzy zwiedzili Liechtenstein, powiadają, że jest to kraj bajecznie piękny.

Do krajów lilipucich należą: Andora (licząca 465 km<sup>2</sup> i 5 tys. ludzi), Monako (15 km<sup>2</sup> i 22 tys. ludności), San Marino (ponad 60 km<sup>2</sup> i 16 tys. ludności)







ADAM MICKIEWICZ  
(1798 – 1855)

166 lat temu, 24 grudnia 1798 r. w cichym dworku w Zaosiu, k. Nowogródka, urodził się największy polski poeta i jeden z największych geniuszów Słowiańszczyzny, autor „Pana Tadeusza”, „Dziadów”, „Sonetów Krymskich”.

## LEKARZ RADZI

### ODRA

Odra jest najpospolitszą z chorób zakaźnych wieku dziecięcego. Nie ma prawie człowieka dorosłego, który by w dzieciństwie nie przeszedł tej choroby. W niektórych dzielnicach odrę nazywają „żarnicą”. Nazwa ta wywodzi się z jednego z objawów choroby, czerwonych, jak „żar” plam na ciele chorego.

Najczęściej na odrę zapadają dzieci w wieku 3–10 lat. Niemowlęta do 6 miesiąca życia mają wrodzoną odporność i chorują niezmiernie rzadko.

Odra jest chorobą bardzo zaraźliwą. Od zetknięcia się z chorym, który jest źródłem zakażenia, do wystąpienia pierwszych objawów choroby mija około 10–14 dni. Po tym okresie zjawia się wysoka gorączka, katar, kaszel, chrypka, zaczerwienienie spojówek oczu. Dziecko traci zupełnie apetyt. Skarży się, że razi je światło. W tym, nietypowym jeszcze okresie, dziecko staje się źródłem zakażenia dla innych. Typowy objaw odry – wysypka pojawia się zwykle w 4 dniu choroby, w postaci drobnych, mocno różowych, zlewających się plamek, początkowo występujących za uszami i na szyi, potem już na całym ciele. Plamki powiększają się i na drugi, trzeci dzień od wystąpienia stają się silnie czerwone. Między 6–8 dniem choroby gorączka spada, wysypka blednie. Po dwóch tygodniach dziecko wraca do zdrowia. U dzieci wątłych, mało odpornych, w przebiegu odry mogą wystąpić powikłania, szczególnie zapalenie płuc. Odra powoduje również zmniejszenie się odporności w stosunku do gruźlicy. Toteż każde dziecko po przebyciu odry powinno być poddane prześwietleniu płuc. Należy też pamiętać, że chore na odrę dziecko jest zakaźne dla otoczenia od wystąpienia pierwszych objawów choroby, aż do zupełnego zniknięcia wysypki.

Przebycie odry daje całkowitą, stałą odporność na tę chorobę. powtórne zachorowanie zdarza się niezmiernie rzadko.

Mimo, że odra jest chorobą bardzo pospolitą i zasadniczo niezbyt ciężką, przez cały czas trwania choroby dziecko powinno znajdować się pod stałą opieką lekarza.

Dr A. M.

Wkrótce ukaże się najnowszy numer Miesięcznika Teologiczno-Filozoficznego „Posłannictwo”, który zawiera artykuły:

- Ks. Biskupa Dr M. Rodego – „Kościół Polskokatolicki”
- Ks. dr Szczepana Włodarskiego – „Starokatolicyzm w Kościele Polskokatolickim”
- Ks. dr Edwarda Bałakiera – „Gniew jako wada główna”
- Ks. archiprotj. W. Borowja – „Problem współistnienia o przymierze żywota i pokoju”
- Prof. dr Oskara Bartla – „Jan Kalwin”
- Wiadomości z Kościoła Polskokatolickiego, z ruchu starokatolickiego i ekumenicznego.

„Posłannictwo” nr 1–2 do nabycia w kioskach „Ruchu” i w Wydawnictwie Literatury Religijnej (Warszawa, Wilcza 31) w cenie 5 zł.

## CIEKAWY...

★ W styczniu br. donosiliśmy o udanym eksperymencie przeszczepienia psu łapy. Eksperymentu tego dokonał radziecki chirurg, dr A. Łapczyński. Obecnie dowiadujemy się o innym udanym przeszczepieniu. Nowojorscy chirurdzy usunęli serce młodemu psu i zastąpili je innym, wyciętym drugiemu psu. Od dokonania zabiegu minęło 6 miesięcy, pies zaś czuje się bardzo dobrze. Eksperymenty tego rodzaju są bardzo trudne, gdyż „niezwykle ciężko jest uchronić przeszczepiony narząd od ataków organizmu biorcy, który traktuje przeszczep jako ciało obce”. Zwykle stosuje się wiele zabiegów, aby stworzyć tolerancyjność wobec przeszczepu. Dalsze eksperymenty pozwolą w przyszłości przeszczepiać narządy i kończyny w powszechnej praktyce lekarskiej. Dotychczas bowiem operacje takie „dokonuje się tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy dokonanie przeszczepu jest jedynym sposobem przedłużenia życia chorego”.

★ Holenderska telewizja nadaje w każdy wtorek specjalną audycję dla głuchych. Są to filmowe relacje o najważniejszych wydarzeniach ostatniego tygodnia. Filmy – oczywiście nieme – zaopatrzone są w napisy, dokładnie informujące widzów, co się dzieje na ekranie telewizora.

★ Jak wiadomo, szkło wytrzymuje obciążenie od 350 do 700 kg/cm<sup>2</sup>, jednak dzięki nowym metodom obróbki chemicznej i specjalnej technologii produkcji, można zwiększyć je do 7000 kg/cm<sup>2</sup>. Przeprowadzone eksperymenty wykazały, że takie specjalne szkło na głębokości 6300 m zwiększa swą wytrzymałość około 5 razy w porównaniu z wytrzymałością na powierzchni. Wytrzymałość zaś konstrukcji metalowych maleje wraz ze wzrostem głębokości. Nic więc dziwnego, że doświadczeniami tymi zainteresowało się dowództwo sił morskich Stanów Zjednoczonych, które rozważa możliwość użycia tego typu szkła zamiast metalu w okrętach podwodnych. Warto dodać, że jeżeli kadłub szklany zostanie pokryty warstwą masy plastycznej, to – jak wykazały przeprowadzone

doświadczenia – wytrzymałość jego wzrośnie jeszcze bardziej. Tak np. warstwa o grubości 4 mm zwiększa wytrzymałość kadłuba prawie dwukrotnie.

★ Fachowcy z koncernu lotniczego Boeing pracują nad projektem nowego ciężkiego samolotu transportowego dla potrzeb wojska. Samolot ten będzie mógł przenosić z prędkością 800 km.godz. ładunki o ciężarze 80 ton. Łącznie z obciążeniem będzie ważyć 315 ton, a więc o 90 ton więcej niż najcięższy samolot, jaki kiedykolwiek zbudowano. Zdaniem fachowców, samolot ten można by przerobić na wielki dwupokładowy samolot pasażerski. W wersji cywilnej zabierałby on 550 pasażerów, ceny zaś biletów byłyby o 25 proc. niższe niż obecnie. Jeżeli się weźmie pod uwagę rosnący tłok na szlakach powietrznych i lotniskach, wielkie samoloty mają przed sobą przyszłość, gorzej natomiast może być z zapewnieniem im kompletu pasażerów.

★ Eksperci szwedzcy zajęli się ostatnio katastrofami lotniczymi, o których dość często pisał prasa codzienna. Okazało się – o czym świadczą dane statystyczne – że podróż samolotem, mimo wszystko, jest o wiele bezpieczniejsza od podróży samochodem lub pociągiem. Z drugiej strony – prawdopodobieństwo nieszcześnie wypadku w podróży samochodem jest mniejsze. Jednakże komunikacja lotnicza ma przed sobą przyszłość ze względu na szybkie pokonywanie wielkich przestrzeni. Chodzi więc o zwiększenie bezpieczeństwa lotów. Jeżeli bowiem poziom bezpieczeństwa nie wzrośnie, a tempo rozwoju lotnictwa utrzyma się na obecnym poziomie, to – zdaniem ekspertów szwedzkich – „w roku 1980 zginie w katastrofach lotniczych około 15.000 osób, a w roku 2010 każdy dzień będzie przynosił 5 wielkich katastrof”. Nie są to przyjemne perspektywy dla towarzyszy lotniczych, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę, że katastrofy lotnicze mają bardziej dramatyczny charakter niż wypadki drogowe. Jednocześnie eksperci szwedzcy zwracają uwagę, że dalszy „pomyślny rozwój lotnictwa naddźwiękowego wymaga osiągnięcia do roku 1980 takiego poziomu bezpieczeństwa, przy którym liczba wypadków spadnie do 10 proc. stanu obecnego”.

★ Henryk Sienkiewicz ponownie trafił na ekrany. Po „Quo vadis” i „Krzyżakach” przyszła kolej na „W pustyni i w puszczy”. Jak się dowiadujemy, amerykański reżyser Siodmak zawarł w tych dniach umowę z kinematografią Zjednoczonej Republiki Arabskiej na realizację filmu według powieści „W pustyni i w puszczy”. Film będzie zrealizowany w Egipcie, przy czym zostanie nakręcony na szerokim ekranie oraz w kolorach.

★ Angielska prasa doniosła o skonstruowaniu budzika, przeznaczonego dla głuchych. Budzik jest połączony z wibratorem, umieszczonym pod poduszką. O żądanej godzinie wibrator wykonuje drgania, które udzielają się poduszce i drażnią skórę twarzy śpiącego.





**Józef Rakowski** – Łódź w swym liście do redakcji zapytuje czy Kościół Polskokatolicki uznaje świętych. Pan Rakowski prawdopodobnie niedawno czyta „Rodzinę”, bo „Rodzina” już kilka razy pisała o tym, a także podawała życiorysy niektórych świętych. Dążenie do doskonałości, do świętości jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan, a nie tylko dusz wybranych. Tak to rozumiał św. Paweł Apostoł, gdy pisał do pierwszych gmin chrześcijańskich i pozdrawiał świętych zboru. Ci którzy przyjęli chrzest, którzy odrodzili się z wody i z ducha, ci którzy w jedności z Bogiem żyli i umarli, będą oglądać Boga twarzą w twarz jako zbawieni i święci. Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie znają procesów kanonizacyjnych ze świadkami, obrońcami, wysokimi opłatami za uznanie jakiegoś zmarłego świętym. Procedura beatyfikacji i kanonizacji jest już wytworem papieżstwa i nie ma nic wspólnego z tradycją Kościoła Apostolskiego. Wiemy z historii ostatnich stuleci, że warunkiem kanonizacji było nie świętobliwe życie i praca dla Chrystusa, lecz zasługi wobec Kościoła i jego hierarchii. Kościół Polskokatolicki stojąc na straży nauki apostołskiej czci i uznaje Świętych Pańskich, naucza jednak, że spleciony proces kanonizacyjny lub uznanie kogoś ze względów politycznych za świętego przez hierarchię rzymską nie jest ostatecznym kryterium do czci ani do wzywania jego pośrednictwa.

Kościół Polskokatolicki naucza, że są miliony świętych ludzi, którzy żyjąc według przykazań Bożych umierali ze znamieniem wiary i są zbawieni i według słów Apostoła Pawła oglądają Boga twarzą w twarz. I takich ludzi których imiona nie są znane w żadnym kalendarzu umiemy za wolnych od grzechu, którzy zgodnie z artykułem wiary „Wierzę w świętych obcowanie” – obcuja z Panem na wieki.

Gdy tak czytam przedświąteczne listy do naszej redakcji i cofam się myślą wstecz do lat, do świąt minionych, które przeszły ogarnia mnie zaduma i jakaś ludzka refleksja. W ciągu kilku lat napłynęło do redakcji tysiące listów. W każdym z nich jakaś myśl zawarta, czasem cząsteczka serca, odrobina bólu, dramatu, rozterki, zwątpienia a czasem żółci i nienawiści. Ale takie właśnie jest życie i taki jest człowiek, świat byłby bardzo smutny, gdyby wszyscy ludzie jednako myśleli, jednakowo rozumowali – podobnie odczuwali. W tym właśnie, że ludzie różnią się w poglądach, w rozumieniach, w odczuciach, leży źródło postępu i rozwoju ludzkiej kultury i cywilizacji. Jak długo ludzie na ziemi nie są bezmyślni: stadem poganianym nawet poświęconym białem, tak długo będą się różnić w poglądach w zapatrywaniach i odczuciach, w sprawach ważnych i małych. Rozum i wolność wyboru to cechy ludzkie, którymi nas Bóg obdarzył. Człowiek, który rezygnuje z tych przymiotów nie jest pełnym człowiekiem. Lubię rozmawiać z Czytelnikami, w tym numerze świątecznym pochwalić się muszę, że od moich „rozmówców” otrzymałem w ciągu ostatnich lat wiele przyjemnych słów i wypowiedzi. Jest rzeczą zrozumiałą, że dogodzić wszystkim nie sposób. Ale ktoś kiedyś napisał, że jeżeli człowiek ma tyłu przyjaciół, ilu wrogów, to jest już zupełnie dobrze. Są ludzie bowiem, którzy nie mają ani przyjaciół ani wrogów, ale to są smutni ludzie. Ci, którzy coś w życiu robią, którzy do czegoś dążą, czegoś pragną, mają jakieś pasje, ci narazić się muszą i muszą mieć osobistych nieprzyjaciół. W naszej epoce powieni nawet Bóg ma nie tylko światopoglądowych przeciwników czy ideowych ale nawet osobistych wrogów w szczególności wśród byłych rzymskich księży, którzy z jednej ostateczności wpadają często w drugą. Gdybym wszystkie rozmowy pobierał i razem je wydrukował byłaby już z tego duża książka. A rozmowy to nie fikcja literacka, gdzie bohaterami są ludzie stworzeni przez wyobraź-

nię pisarza, jest to żywy niemal dotykany kontakt z żywymi ludźmi, takimi jakimi są, którzy żyją w naszym kraju, pracują, walczą, myślą i czegoś pragną. A bogate jest środowisko społeczne moich rozmówców. Są między nimi: inteligenci młodzi i starsi, są księża różnej maści, emeryci, robotnicy, chłopci, no i dewotki ubrane w habity opasane sznurkiem tak i wspaniałe oraz chodzące w szatach świeckich. Świadczy to chyba wyraźnie, że problem religii, problem Kościoła w naszym kraju nie jest sprawą marginesową, lecz sprawą ważną, skoro nasze skromne pismo o niedużym stosunkowo nakładzie budzi tyle niepokoju, tyle wrzawy i zainteresowania.

Drodzy Czytelnicy i „Rozmówcy”, którzy pisaliście do „Rodziny” – którzy na jej łamach znaleźliście cząstkę dla siebie, gdy w okresie świąt usiadzicie w rodzinnym kole, wspomnijcie, że jest już nas w Polsce liczna rodzina. Jesteśmy rozsiadani po całym kraju, że głos nasz dociera do miast, miasteczek i do chat wiejskich, że się ustokrątnia i utysiąckrątnia, że staje się wielkim wołaniem – o żywy, odrodzony Kościół w naszym wyzwolonym kraju.

Różnimy się na pewno w metodach i środkach działania, różnimy się w sprawach ubocznych i marginesowych ale na pewno wszyscy pragniemy Kościoła Chrystusowego w Polsce, który zaspokoiliby pragnienie i religijne tęsknoty wszystkich wierzących, inteligentnych, wykształconych i prostych ludzi, którzy kochają i wierzą. Aby ten Kościół pomógł im żyć, zwyciężać różne trudności, wskazywał na sens życia na ziemi, prowadził wiernych do Boga. Dzisiaj w szczególności ludziom nie tylko potrzeba jest chleba, potrzebne jest mieszkanie, odzież i wiedza o życiu i o zjawiskach, potrzebna jest także pomoc duchowa nie z tego świata. Ileż bowiem mocy wewnętrznej potrzeba, aby w tym wielkim chaosie świata nie zagubić się zupełnie i nie stracić z oczu Światła, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Gdy więc nijałość do twej duszy się wścąca, gdy życie staje się monotonne i nieciekawe, gdy nie cię nie smuci, nie cię nie cieszy, gdy nie nie chcesz zwalczać ani o nie walczyć, gdy wszystko ci obojętne to pierwszy sygnał, że się oddalasz od prawdy, światła i Boga. Zawróć z tej drogi, zostań sam na sam ze swym Bogiem i jak za dni dawnych mów do Niego, szukaj siły, pomocy, światła i rady, za apostołem powiedz z ufnością „Pan mój i Bóg mój”. Okresem świątecznym zakończyliśmy adwent, czas tęsknoty, oczekiwania i nadziei, zakończył się jednak tylko adwent kościelny, który jest symbolem czterotysięcznego oczekiwania. Czyż całe nasze życie nie jest adwentem, czy można żyć bez nadziei? Ci którzy żyją bez nadziei i nadziei nie mają, ci już za życia umarli, gdybyśmy w czasie świąt Bożego Narodzenia mogli myśleć o całej naszej nadziei, którymi świadomie i nieświadomie żyjemy od dzieciństwa, aż do lat sędz. wych. przekonałibyśmy się, że całe nasze życie jest ustawicznym patrzeniem w dal, nigdy nie gasnącej tęsknoty, jest cichą i niezachowaną tęsknotą, że kiedyś się spełni to, o czym marzymy i do czego dążymy. Co się spełni pytaście, czy jest możliwe, aby człowiek tęsknił i sam nie wiedział do czego, ptaki wiedzą kiedy i dokąd lecieć, gdzie wie gniazda. Człowiek nie ma instynktu w dostownym znaczeniu, ale ma rozum i wiarę, dlatego wśród tej ciemnej nocy i wielkiego chaosu w świecie jest jedna gwiazda na niebie i jedna iskierka nadziei w sercu – zbawienie. To nic, że nie wszyscy ludzie w to wielkie słowo wkładają tę samą treść. My wierzymy, że nad chaosem życia ludzkiego, nad ludzką nędzą i grzechem, nad nieustannym szamotaniem się między dobrem a złem czuwa wszechpotężny i wszechmiłościwy Bóg. On właśnie przez nasze wzloty i nasze upadki, nasze chwwały i nasze nędze, prowadzi nas do swoich wielkich, świętych celów. Dziś znękana i umęczona wojnami ludzkość wzdycha do lepszego jutra i przed narodzeniem Chrystusa pragnęła gorąco, aby pokój i sprawiedliwość zapanowały na świecie. Mimo że Chrystusowi aniołowie śpiewali nad żłóbkiem i odbłask

chwaly Jezus narodzony miał na obliczu, świat od początku do końca nie wiedział co mu ofiarować, koronę czy krzyż? Dziś także trwa w ustawicznym wahaniu i nie wie, którą z najskrajniejszych sprzeczności wybrać, aby nieszczęsnemu pokoleniu, które przeżyło piekło wojny światowej, zapewnić pokój i szczęście. Absolutna niemożliwość uzgodnienia poglądów na różne sprawy jest powodem nieustannego zamętu i niepewności. Świat wciąż czyni wrażenie olbrzymiego wulkanu, który lada chwila może wybuchnąć.

My wierzący czcimy Mesjasza, ale na mesjanizm w większym stylu, który świadczyłby o naszym przekonaniu i naszej wierze w potrzebę Ewangelii nas nie stać, nam wystarczy Mesjasz w karmelkowej stajence, który jest słabą dzieciną i oprócz tkliwych kolysanek niczego od nas nie żąda. Z Mesjaszem urodzonym w stajni przed wiekami nie tylko nie chcemy iść, aby pomóc mu nieść krzyż przez ulice miasta, ale nie chcemy iść z Nim nawet na górę błogosławienia. Trzymamy się ziemi i twierdzimy, że dobrze nam tu być. A jeżeli jakiś śmiełek napisze czy powie, że to nie jest takie chrześcijaństwo, które Jezus głosił nad brzegiem jeziora Genezaret, że to nie jest chrześcijaństwo miłości, ofiary i poświęcenia, wtedy ruszą na niego wszyscy metrykalni wyznawcy Mesjasza, a w szczególności ci, którzy dobrze żyją w cieniu Jego ołtarzy, i od czci i od wiary odsądzą, heretykiem, sektciarzem, wrogiem religii ogłoszą. Niechże święta Bożego Narodzenia bardziej nas zespolą w jedną rodzinę, niech każdy z nas pamięta, że tego co się stało w pewnej grudniowej nocy przed dwudziestu wiekami nikt już odwołać ani odmienić nie zdoła.

Jego Ewangelia jest i zawsze będzie żywa, będzie budziła uśpione sumienia, będzie nieciła niepokój, bo Jezus ogień przyniósł na ziemię i pragnie, aby płonął w umysłach i sercach ludzkich. Wszystkim Czytelnikom „Rodziny” błogosławionych świąt życzymy, aby przez obcowanie z Panem w okresie świąt godowych byli bogatsi nie tylko o jedno przeżycie, ale byli bliżsi Boga i prawdy. Piszcie nadal do naszej „Rodziny” – niech ona będzie łącznikiem między tymi, którzy wierzą i wątpią, którzy pragną i szukają, którzy Bogu pragną służyć, Kościołowi Chrystusowemu i Ojczyźnie naszej. Pozdrawiamy Was wszystkich serdecznie polskim i katolickim pozdrowieniem „Szczęść Boże”! Do usłyszenia i przeczytania.

## GRUDZIEŃ

N	20	4 Adwentu, Dominika, Teofila, Bogumiła
P	21	Tomasza, Ap., Anastazego
W	22	Zenona, Honoraty
S	23	Wiktoria, Sławomira
C	24	Wigilia B. Narodzenia, Adama i Ewy, Irminy
P	25	Boże Narodzenie, Anastazji, Eugenii
S	26	Szczepana i Męczennika
N	27	Niedz. po Boż. Nar., św. Jana Ap.
P	28	Młodzianków, Antoniego
W	29	Tomasza, Dawida
S	30	Eugeniusza, Sławomira
C	31	Sylwestra, Melanii







## DWUDZIESTOLECIE UNIwersYTETU MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

23 października uroczysto obchodzono jubileusz 20-lecia ustanowienia przez PKWN pierwszej w odrodzonej Polsce wyższej uczelni. W związku z tym w sali Teatru im. J. Osterwy odbyła się z udziałem najwyższych władz państwowych uroczysta inauguracja roku akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Na inauguracji były obecne delegacje wszystkich uniwersytetów w kraju. Przybyli również naukowcy z NRD, Węgier, Włoch, ZSRR.

16 lubelskich pracowników nauki otrzymało wysokie odznaczenia państwowe przyznane im przez Radę Państwa, Sekretarz KC PZPR — W. Jaroński dokonał odsłonięcia pomnika Marii Curie-Skłodowskiej, brązowej rzeźby dłuta Mariana Koniecznego, która stała w centrum lubelskiego miasteczka uniwersyteckiego.

### Odsłonięcie tablicy ku czci dra Edmunda Biernackiego

W Akademii Medycznej we Wrocławiu jednej z sal wykładowych nadano imię Biernackiego odsłaniając tablicę ku jego czci. E. Biernacki (1866—1911) był wybitnym bliznicystą i ordynatorem Szpitala Wolskiego w Warszawie, a następnie profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. W 1893 r. dr Biernacki dokonał doniosłego odkrycia, mianowicie wykazał, że czerwone ciałka krwi opadają samoistnie, a przy procesach zapalnych w organizmie opadanie to jest przyspieszone. Odkrycie to ułatwiło rozpoznanie wielu chorób oraz kontrolę ich przebiegu, jak również skuteczność ich leczenia. W nauce światowej odkrycie to przeszło jednak bez echa, podobnie jak odkrycie innego Polaka prof. Hirszfelda stwierdzające przyspieszony opad przy malarii. Dopiero zainteresowanie w świecie naukowym wywołała praca Robina Fahraensa, palma pierwszeństwa należy się jednak wielkiemu Polakowi.



Kościółek wielki w szacie zimowej.

### WSPÓLPRACA USA — ZSRR W DZIEDZINIE METEOROLOGII

Między USA i ZSRR zawarto porozumienie w sprawie wymiany informacji meteorologicznych uzyskiwanych przez satelitów kosmicznych obydwu krajów. Informacje te będą przekazywane poprzez bezpośrednie linie łączności między Moskwą, a Waszyngtonem i odwrotnie. Prezydent Johnson wyraził pragnienie, aby także inne kraje należące do światowej organizacji meteorologicznej przyłączyły się do tego porozumienia o wymianie informacji meteorologicznych.

### Odkrycie krypty z XV w.

W Wieliczce w czasie prac wykopaliskowych odsłonięto na dziedzińcu zamkowym mur gotyckiego zamku z czasów Kazimierza Wielkiego, a przy miejscowym kościele odkopano resztki krypty i fundamentów kaplicy z XV w. przybudowanych do gotyckiego prezbiterium.

### Napoleon został otruty arsenikiem

„Express” w oparciu o „Sunday Times” podał, że brytyjski uczonec dr Hamilton Smith i jego współpracownicy ustalili badając kłębki włosów Napoleona, że był on systematycznie zatruty arsenikiem.

W związku z tym odkryciem, uczeni brytyjscy zwrócili się do rządu francuskiego, aby zezwolił na ekshumację i zbadanie zwłok Napoleona. spoczywających w Pałacu Inwalidów w Paryżu.

Jest taka opinia i podejrzenie, że Napoleona otruił hrabia Montholen, który towarzyszył Napoleonowi podczas jego pobytu na zesłaniu na wyspie św. Heleny i któremu Napoleon zapisał w testamencie 2 miliony franków



W nowojarskim ogrodzie botanicznym żłobek betlejemski otrzymał — ku uciechu dzieci — realistyczną oprawę: otaczają go żywe baranki.

### WIADOMOŚCI EKUMENICZNE

Spotkanie ekumeniczne w Neapolu. W Neapolu odbyło się studium teologiczne zorganizowane przez oo. dominikanów, na którym omówiono zagadnienie jedności chrześcijan. Referaty wygłosili zarówno katolicy jak i protestanci.

O. Conger wygłosił odczyt na temat „Problemy ekumeniczne i II Sobór Watykański”.

Języki narodowe we Mszy św. w Ameryce. Od 1 stycznia 1965 r. w Kanadzie Msze św. będą odprawiać się w języku francuskim i angielskim. W St. Zjednoczonych już obecnie odprawia się Msze św. w języku angielskim.

Brookshays — osobistym gościem papieża na Soborze. Papież Paweł VI zaprosił przewodniczącego Amerykańskiej Konferencji dla Spraw Jedności Żydowsko-Chrześcijańskiej, Brookshays'a na Sobór. Jest on na Soborze osobistym gościem papieża.

### KUZYN PAPIEŻA SKAZANY NA 200 FRANKÓW GRZYWNY

Jak podawał „Express”, na drodze z Grenoble do Chambéry policja zatrzymała motocyklistę, którego pojazd nie miał numeru rejestracyjnego. Zatrzymany tłumaczył, że jest kuzynem papieża i oświadczył policjantom, że „jeszcze o nim usłyszą”. Jak się okazało, zatrzymanym był 50-letni murarz z przedmieścia Grenoble-Civillo Montini — rzeczywiście kuzyn papieża Pawła VI. To jednak go nie uchroniło od zapłacenia grzywny w kwocie 200 franków.

### POLSKA WYSTAWA W KENII

W Afryce, w stolicy Kenii, Nairobi, otwarto wystawę polskich wyrobów włókienniczych i konfekcji odzieżowych. Na otwarciu wystawy przemawiał minister przemysłu i handlu Kenii, J. Kiemo, który między innymi powiedział, że wystawa powinna przyczynić się do rozwoju stosunków handlowych między PRL i Kenią.



Ludzie spleśnia na pasterkę

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Włcza 31. Tel. 24-91-84, 29-25-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmuje urząd pocztowy, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100028 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 30 zł, półrocznie — 53 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 73, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,15 \$ £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 78; dla Australii 2,10 \$ £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.